

POLSKA

Więzienie za słowa o Giertychu

Jeśli sąd odrzuci zażalenie, 6 sierpnia Adam Borowski może zostać skierowany do zakładu karnego – mówi mec. Krzysztof Wąsowski, pełnomocnik Borowskiego. – Spodziewałem się tego i stawię się ze szczoteczką i z bielizną. Ta władza chce zamknąć kandydata na rzecznika praw obywatelskich, który od początku tej władzy protestuje przeciwko jej bezprawiu – mówi „Codziennej” Adam Borowski.

s.3



codziennie


Gazeta Polska

ROSYJSKI GIGANT POWINIEN ZAPŁAĆ POLSCE 174 MLN ZŁ

Minister Domański blokuje egzekucję milionów od Gazpromu

Gazprom nie zamierza zapłacić zasądzonej na rzecz Polski kary w wysokości ponad 174,5 mln zł. UOKiK chce wyegzekwować te pieniądze z zamrożonych udziałów Gazpromu w EuRoPolGazie, ale – jak podaje „Puls Biznesu” – czerwone światło w tej sprawie zapaliło polskie Ministerstwo Finansów, kierowane przez Andrzeja Domańskiego.

s.7

fot. Jacek Szydłowski/Forum

POLSKA

Afera pod dywan, ogólniki zamiast reform

Jolanta Sobierańska-Grenda ogłosiła wczoraj pakiet zmian mających uzdrowić sytuację w ochronie zdrowia. Z działań Sobierańskiej-Grendy nie są zadowoleni nawet koalicjanci Tuska. Lewica krytykuje resort zdrowia wprost. Bartosz Arłukowicz szuka poparcia, by zostać ministrem zdrowia.

s.5

POLSKA

Dyskusja o UPA w Parlamencie Europejskim

PE przyjął rezolucję dotyczącą akcesji Ukrainy do UE, w której wyraził ubolewanie nad „niepotrzebną i niesprowokowaną eskalacją” ze strony Wołodymyra Zełenskiego, spowodowaną nadaniem jednej z jednostek imienia Bohaterów UPA. Europosłowie KO storpedowali poprawkę zgłoszoną przez PiS.

s.4

PUBLICYSTYKA

Trump jak Reagan: „Komunizm jest wrogiem wolnych ludzi na całym świecie”

W czasie gdy Stany Zjednoczone obchodzą 250-lecie swojego powstania i uzyskania niepodległości, niedawne sondaże wskazywały na spadek poziomu patriotyzmu oraz rosnący pesymizm co do stanu amerykańskiej demokracji. To skłoniło prezydenta Donalda Trumpa do wygłoszenia fundamentalnego przemówienia 3 lipca i wezwania narodu do patriotyzmu.

s.13

fot. SMC/Zuma Press/Forum



Maria Skłodowska-Curie

(1867–1934) polska chemiczka i fizyczka, dwukrotna laureatka Nagrody Nobla

\\ Nauka leży u podstaw każdego postępu, który ułatwia życie ludzkie i zmniejsza cierpienie. \\

fot. Wikipedia/d

fot. Nick Potts/PA Images



POGODA

Czwartek 9.7



Zachmurzenie i opady deszczu

WSCHÓD słońca 04:35 ZACHÓD słońca 20:50

Gdańsk	19°C	16°C	Lublin	19°C	13°C
Katowice	22°C	16°C	Kraków	21°C	14°C
Łódź	20°C	12°C	Poznań	23°C	13°C
Warszawa	21°C	14°C	Wrocław	24°C	13°C

Piątek 10.7



Zachmurzenie i opady deszczu, lokalnie burze

WSCHÓD słońca 04:36 ZACHÓD słońca 20:50

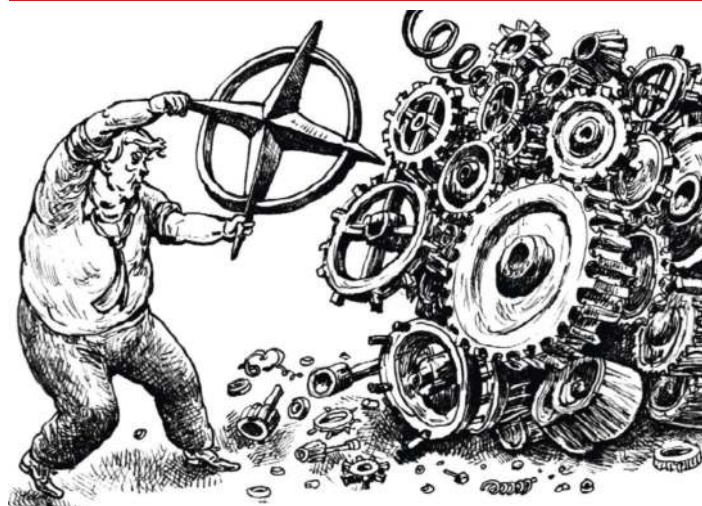
Gdańsk	19°C	14°C	Lublin	18°C	11°C
Katowice	22°C	15°C	Kraków	22°C	14°C
Łódź	19°C	12°C	Poznań	24°C	13°C
Warszawa	19°C	12°C	Wrocław	25°C	14°C

PAWEŁ RYBICKI

Już się nie podniosą

Sondaże zaczynają wykazywać mały trend: wzrost notowań PiS, a spadek dla KO. Tymczasem do wyborów – w ogóle do początku kampanii wyborczej – jeszcze ponad rok. Oznacza to jedno – jesienią 2027 r. Donald Tusk straci władzę. Jestem przekonany, że nie uda mu się odwrócić negatywnych trendów sondażowych. Niby jak ma to zrobić w sytuacji ciągłych afer, gospodarczego spowolnienia i kryzysów, które jeszcze dotkną rząd? Oni są już skończeni. Żeby jednak przyszły prawicowy rząd był stabilny, jest potrzebne jedno – podobnie jak w 2015 r., PiS powinien uzyskać samodzielną większość. Na Sławomira Mentzena nie ma przecież co liczyć. Obecnie większość komentatorów uznaje, że nie jest możliwe ponowne objęcie przez PiS samodzielnej większości. A ja mówię na to: poczekajcie, to zobaczycie. Jeszcze rok.

Rafał Zawistowski

Michał
KuźPlatformerski
Kaligula

Roman Giertych nowym ministrem sprawiedliwości? Tak twierdzi „Newsweek”. Podobno ultrasi w szeregach KO chcą rozliczeń. A nawet Waldemar Żurek okazał się dla nich zbyt miękki. Tylko czemu premier Donald Tusk miałby się tak ograniczać? Roman Giertych jest mimo wszystko adwokatem, może – tak jak jego poprzednicy, mający najlepsze chęci, by zadowolić pryncypała i skrajny elektorat – nadal trzymać się „niepotrzebnych reguł”, paragrafów i ogółem nieznośnych przepisów. Warto pójść na całość: nic nie szkodzi, by Tusk powiedział to odpowiedzialne stanowisko np. oligarsze Ryszardowi Krauzemu, znanemu ze współpracy z Romanem Giertychem, albo lepiej niejakiemu Jackowi Murańskiemu, człowiekowi – jak sam premier twierdził, godnemu zaufania i „postaci znanej”. Tusk w KO faktycznie jest jak cesarz, bo niczym Kaligula mógłby właściwie ministrem (lub senatorem) mianować nawet, nomen omen, konia. Pytanie tylko, czy to dlatego, że nikomu poza swoim adoracyjnym kółkiem już nie ufa, czy też nikt poważny poza Koniem nie chce brać na siebie odpowiedzialności za to, czego coraz bardziej rozjuszony szef gabinetu coraz mniej popularnego rządu może zażądać?

Konrad
WysockiKrew na olimpijskich
kółkach

Myślałem, że bardziej skompromitowanej organizacji od FIFA (Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej) już nie ma. Od dawna jest to świątynia mamony, gdzie ducha sportowej rywalizacji i wyższe idee zastąpiły bezwstydne usypywanie hałd pieniędzy i działanie według zasady „kto da więcej!”, czego trwający mundial jest kolejnym przykładem. Myliłem się. Palmę pierwszeństwa przyznaję teraz Międzynarodowemu Komitetowi Olimpijskiemu. Starszy o 10 lat „brat” FIFA podjął w tym tygodniu serię kontrowersyjnych decyzji. Usunięcie kombinacji norweskiej z programu zimowych igrzysk w 2030 r. jest jednak niczym w porównaniu z „tymczasowym” zniesieniem decyzji o zawieszeniu Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego. Oznacza to, że po blisko trzech latach otwiera się droga dla rosyjskich sportowców, by wystąpili już na igrzyskach w Los Angeles w 2028 r. Decyzje o dopuszczeniu mają podejmować poszczególne federacje i związki, więc nie ma się co łudzić, że wszyscy jak jeden mąż zatrzasną te rozwarne przez MKOl drzwi. Rosjanie z powrotem są witani na salonach, mimo że nie zaprzestali mordować na Ukrainie, a ich reżim nadal agresywnie rządzi, ocieka krwią i straszy świat wojnami.

GRZEGORZ WSZOŁEK

Mundial wielkich pożegnań

Leo Messi był jedną nogą poza mundialem, ale Argentynie – mimo kontrowersji sędziowskich – dosłownie udało się „przepchnąć” wygraną 3:2 z Egiptem. Tegoroczny mundial stoi pod znakiem pożegnań legendarnych zawodników. Cristiano Ronaldo odpadł w 1/8 finału za sprawą fatalnej Portugalii, wcześniej wyrzucił za burtę Chorwatów z Luką Modriciem. Takich piłkarzy chciałoby się oglądać do końca turnieju, ba, świata. Manuel Neuer nie stanie już między słupkami Niemców na kolejnych turniejach rangi mistrzostw świata. Neymar nie zbawił Brazylii i zalał się łzami po porażce z Norwegią. Kolumbijczycy gorzej wykonywali rzuty karne od Szwajcarów, więc mundial był „ostatnim tańcem” w wykonaniu Jamesa Rodriqueza, niegdyś gwiazdy Realu Madryt. Messi wciąż się trzyma, rozgrywa znakomity turniej, a sprzyjają mu słabsi rywale i komfortowa drabinka pucharowa. Ale wkrótce i on ogłosi, że mundial w 2026 r. był jego ostatnim. Pytanie, czy nastąpi to po 19 lipca, czy jednak przed finałem.



ATAK NA KANDYDATA NA RZECZNIKA PRAW OBYWATELSKICH \ Więzienie za słowa o Giertychu

Adam Borowski 6 sierpnia może trafić za kraty

Sąd Okręgowy w Warszawie XI Wydział Penitencjarny i Nadzoru nad Wykonywaniem Orzeczeń Karnych 6 sierpnia będzie rozpatrywał zażalenie obrony na wyrok skazujący na pół roku więzienia legendarnego działacza opozycji demokratycznej Adama Borowskiego. – Jeśli sąd odrzuci zażalenie, tego dnia Adam Borowski może zostać skierowany do zakładu karnego – mówi mec. Krzysztof Wąsowski, pełnomocnik Borowskiego. – Spodziewałem się tego i stawie się ze szczoteczka i z bielizną. Ta władza chce zamknąć kandydata na rzecznika praw obywatelskich, który od początku tej władzy protestuje przeciwko jej bezprawiu – mówi „Codzienniej” Adam Borowski.

Jarosław Molga

Posiedzenie sądu zostało wyznaczone na 6 sierpnia na godz. 9.10 w Sądzie Okręgowym w Warszawie przy al. Solidarności 127, sala 213.

Krytyka władzy na cenzurowanym

– Chcą wsadzić Adama Borowskiego. Na tym posiedzeniu sąd może, choć nie musi, orzec osadzenie pana Adama w zakładzie karnym – i nie będzie od tego w tamtej chwili żadnego odwołania – wyjaśnia adwokat, mec. Krzysztof Wąsowski.

Podkreśla, że dojdzie do niepotykanej sytuacji. – Kandydat na rzecznika praw obywatelskich znajdzie się za kratami za to, że otwarcie krytykował jednego z prominentnych polityków obecnej władzy – mówi mec. Wąsowski.

Broni swoich przekonań

Adam Borowski, legendarny działacz opozycji demo-



Adam Borowski, legendarny działacz opozycji demokratycznej, szef warszawskiego Klubu „Gazety Polskiej”, jest obecnie kandydatem na rzecznika praw obywatelskich – w sierpniu na tym stanowisku będzie wakat. Adama Borowskiego zgłosił parlamentarzysta Prawa i Sprawiedliwości | fot. Andrzej Piekarski/Gazeta Polska

W marcu tego roku Sąd Rejonowy dla Warszawy-Woli zdecydował o tym, że Adam Borowski pójdzie na pół roku za kraty za swoją wypowiedź na temat Romana Giertycha. W prywatnym akcie oskarżenia wymienione są słowa dotyczące afery Polnordu, które padły podczas programu Telewizji Republika.

kratycznej, szef warszawskiego Klubu „Gazety Polskiej”, mówi „Codzienniej”, że nie jest zaskoczony takim obrotem sprawy, a także jest gotowy na pobyt w więzieniu.

– Po tej władzy trudno spodziewać się czegoś innego i byłem przygotowany raczej na to, że stanie się to wcześniej niż dopiero w sierpniu. Ja stawie się ze szczoteczka do zębów i z bielizną na zmianę gotowy pójść za kraty. Najwyraźniej władza chce zamknąć kandydata na rzecznika praw obywatelskich, który uparcie i otwarcie ją krytykuje od momentu, kiedy ta władza w 2023 r. zaczęła rządzić – mówi „Codzienniej” Adam Borowski.

Podkreśla, że nie zamierza w żaden sposób wycofywać się ze swoich słów czy kryć swoich przekonań. To za nie dostał wyrok bezwzględного więzienia.

Afera Polnordu odstrasza sędziów

W marcu tego roku Sąd Rejonowy dla Warszawy-Woli zdecydował o tym, że Adam Borowski pójdzie na pół roku za kraty za swoją wypowiedź na temat Romana Giertycha.

Wcześniej z powództwa Giertycha jako oskarżyciela prywatnego sprawa trafiła do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia II Wydział Karny.

Poseł Koalicji Obywatelskiej, urażony słowami sprzed po-

nad roku, wkroczył na drogę karną. Borowskiemu zarzucał czyn z art. 212 par. 2 Kodeksu karnego. Ten przepis penalizuje zniesławienie (pomówienie) popełnione za pomocą środków masowego komunikowania (np. internet, prasa, telewizja). Za ten czyn grozi grzywna, kara ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

Roman Giertych domagał się też zapłaty 200 tys. zł.

W prywatnym akcie oskarżenia wymienione są słowa dotyczące afery Polnordu, które padły podczas programu Telewizji Republika. To wielowątkowy skandal gospodarczo-polityczny wokół wyprowadzenia z giełdowej spółki Polnord ok. 72 mln zł w latach 2010–2015. Sprawa dotyczy także prania brudnych pieniędzy i finansowania działalności politycznej.

Nawet prokurator żądał zawieszenia

W marcu tego roku sędzia Katarzyna Bień w Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Woli zdecydowała, że Adam Borowski może odbywać karę więzienia, mimo że prokurator w tej sprawie wnioskował o zawieszenie kary, a obrońcy wskazywali m.in. na zły stan zdrowia Borowskiego (jest po udarze, choruje na nowotwór).

W tej sytuacji akt tej sprawy zażądał Prezydent RP Karol Nawrocki – rozważa bowiem ułaskawienie Borowskiego. Obecnie sprawa jest w toku w Kancelarii Prezydenta.

W czerwcu jako kandydata na rzecznika praw obywatelskich – kadencja prof. Marcina Wiącka upływa w lipcu – zgłosili Adama Borowskiego parlamentarzysty Prawa i Sprawiedliwości.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE DROBNE



Jedno słowo to tylko 4 zł, a zasięg ogólnopolski!

Publikacja ogłoszeń drobnych w „Gazecie Polskiej Codziennie” jest prosta i tania. Wystarczy wysłać treść ogłoszenia i proponowane terminy emisji na maila:

reklama@gpcodziennie.pl

a skontaktujemy się z Państwem w ciągu godziny i ustalimy szczegóły.

Proponujemy efektywny sposób na ogłaszanie się w ogólnopolskim wydaniu naszego dziennika za jedyne 4 zł netto od słowa.

POLSKA W UE \ Rezolucja dotycząca Ukrainy podzieliła polskich europosłów

Dyskusja o UPA w Parlamencie Europejskim. KO torpeduje stanowisko PiS

Parlament Europejski przyjął rezolucję dotyczącą akcesji Ukrainy do UE, w której wyraził ubolewanie nad „niepotrzebną i niesprowokowaną eskalacją” ze strony prezydenta Wołodymyra Zełenskiego, spowodowaną nadaniem jednej z jednostek wojskowych imienia Bohaterów UPA. Jednocześnie europosłowie KO storpedowali poprawkę zgłoszoną przez PiS apelującą o nieotwieranie kolejnych kłastrów akcesyjnych, dopóki państwo ukraińskie nie przestanie gloryfikować zbrodniarzy.

Jan Przemyski

Pojutrze, 11 lipca, miną 83 lata od krwawej niedzieli na Wołyniu, czyli kulminacji rzezi dokonanej na ludności polskiej przez zbrodniarzy z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (banderowców) i Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). Łącznie w bestialski sposób wymordowali oni na tych terenach ponad 100 tys. Polaków, ale dokładna liczba jest trudna do ustalenia bez przeprowadzenia szeroko zakrojonych prac archeologiczno-ekshumacyjnych.

Mimo tej tragicznej historii prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski postanowił nadać jednej z jednostek wojskowych imię Bohaterów UPA, co spotkało się ze zdecydowanym sprzeciwem ze strony dużej części polskiego społeczeństwa i polskiej klasy politycznej.

Wczoraj i przedwczoraj w Parlamencie Europejskim dyskutowano nad rezolucją dotyczącą procesu akcesyjnego Ukrainy, ale debatę zdominowała wyżej wspomniana decyzja Zełenskiego.

Burzliwa debata

Środowe głosowanie nad rezolucją i poprawkami do niej zgłoszonymi poprzedziła wtorkowa debata. Podczas niej głos zabierało wielu europosłów z Polski.

Michał Dworczyk reprezentujący Europejskich Konserwatystów i Reformatorów (EKR) podkreślał, że należy docenić reformy i zmiany w prawie implementowane w Ukrainie, których celem jest realizacja europejskich standardów, ale europejska integracja oznacza także wierność podstawowym wartościom, takim jak prawda historyczna i szacunek dla ofiar.

– Dlatego absolutnie jako nieakceptowalną przyjęliśmy decyzję o nadaniu elitarniej jednostce Sił Zbrojnych Ukrainy



PiS w ubiegłym tygodniu rozesłał do wszystkich polskich szefów delegacji propozycję poprawki zakładającą, że bez rozliczenia się Ukrainy z własną przeszłością UE nie będzie otwierać kolejnych kłastrów negocjacyjnych | fot. Alexis HAULOT/EP

imienia bohaterów UPA, formacji odpowiedzialnej za wymordowanie ok. 100 tys. cywili, głównie polskich kobiet i dzieci, choć wśród ofiar znaleźli się również Żydzi, Czesi oraz Ukraińcy ratujący swoich sąsiadów – mówił.

Do zgromadzonych na sali plenarnej przemówiła Ewa Zajączkowska-Hernik, która przypomniła, w jak okrutny sposób mordowani byli Polacy na Wołyniu, i porównała czczenie UPA do czczenia SS.

– Nie ma moralnej różnicy między czczeniem SS a czczeniem UPA. Ten sam kult siły, ta sama nienawiść etniczna. Raport o Ukrainie milczy na ten temat. To cisza, która morduje pamięć ofiar ludobójstwa na Wołyniu i Kresach Wschodnich po raz drugi – powiedziała europosłanka z grupy Patrioti dla Europy.

Warto odnotować, że w polemikę z Polakami chętnie wchodził niemiecki europoseł Zielonych Sergey Lagodinsky, który sugerował nawet, że Putin jest zadowolony z postawy polskiej prawicy.

KO wyłamuje się z polskiego frontu

Jak dowiedziała się „Codzienna” z rozmów z europo-

słami, obóz PiS w ubiegłym tygodniu rozesłał do wszystkich polskich szefów delegacji w innych grupach politycznych propozycję poprawki zakładającą, że bez rozliczenia się Ukrainy z własną przeszłością, uznania rzezi wołyńskiej za ludobójstwo i zerwania z gloryfikowaniem UPA UE nie będzie otwierać kolejnych kłastrów negocjacyjnych. Pozytywnie na nią odpowiedzieli m.in. przedstawiciele Konfederacji, a także... PSL. Z KO odpowiedź jednak nie nadeszła.

Ostatecznie Andrzej Halicki z KO zgłosił własną poprawkę, bardziej stonowaną. Mówi ona, iż PE wyraża ubolewanie „nad niedawną niepotrzebną i niesprowokowaną eskalacją spowodowaną przez prezydenta Wołodymyra Zełenskiego polegającą na nadaniu elitarniej jednostce Sił Zbrojnych Ukrainy imienia Bohaterów UPA”.

Ostatecznie to właśnie ten zapis został przegłosowany w środę w końcowej wersji rezolucji. Z kolei poprawkę EKR odrzucono, m.in. głosami Europejskiej Partii Ludowej, do której należą KO oraz PSL.

„Rezolucja nie jest dobra, a jedynie poprawna”

O komentarz do ostatecznej wersji rezolucji poprosiliśmy europosła PiS Adama Bielana. – Nie jestem usatysfakcjonowany z tej rezolucji. To jest początek walki. Za każdym razem, gdy będzie stawiała sprawa Ukrainy na forum Parlamentu Europejskiego, nasi posłowie będą się upominać o prawdę historyczną i szacunek dla ofiar. Widać wyraźnie po postawie posłów z innych krajów, że również od strony edukacyjnej ta sprawa wymaga bardzo wiele pracy – powiedział „Codzienną” europoseł Bielan.

Odnosił się też do odrzuconej poprawki EKR i przyjętej tej zaproponowanej przez KO. – Niestety, Platforma Obywatelska prymitywnym partyjniactwem rozbiła jedność polskich europosłów. Pozytywne odpowiedzi wobec naszej propozycji były od pani poseł Anny Bryłki, od pani poseł Ewy Zajączkowskiej-Hernik, a nawet od pana posła Krzysztofa Hetmana z PSL. Wówczas PO zaczęła partykularną grą tą sprawą. Przygotowali własną poprawkę, znacznie rozwodnioną, w której nie znalaz-

zło się słowo „ludobójstwo”. To spowodowało, że rezolucja nie jest dobra, a jedynie poprawna. Cieszę się, że są tam odniesienia do decyzji prezydenta Zełenskiego, ale ubolewam, że odrzucono warunkowy proces akcesyjny, dopóki państwo ukraińskie nie zrezygnuje z gloryfikowania zbrodniarzy z UPA – ocenił Adam Bielan.

Próbowaliśmy się skontaktować także z przedstawicielami KO, ale mimo wielu telefonów pozostały one bez odpowiedzi.

Profesor Legutko: Brakuje słowa „ludobójstwo”

Swoją opinią na temat całej sytuacji podzielił się z „Codzienną” także prof. Ryszard Legutko. – Przypominam, że rezolucje nie mają żadnej wartości prawnej. To jest tekst wyrażający opinię większości. W tym przypadku sprawa ma jednak szczególne znaczenie. Otóż temat rzezi wołyńskiej i zbrodni UPA nie jest powszechnie znany w Europie. Dopiero niedawno duża część mieszkańców zachodniej części kontynentu dowiedziała się o tym po raz pierwszy, ale nadal do końca nie wierzą, uważają, że być może to jest przesada. W związku z tym ta rezolucja może mieć walor edukacyjny – ocenił prof. Legutko.

– Jeśli natomiast chodzi o poprawkę EKR, to nie znam kuchni, ale podejrzewam, że postawa polityków KO wynikała z tego, iż jeśli ją poparli, to tym samym wzmocniłoby polską prawicę oraz prezydenta Karola Nawrockiego. Szkoda, że tak się stało, bo jeżeli rezolucja miała mieć charakter edukacyjny, to powinno się w niej znaleźć takie określenie jak „ludobójstwo”. Ogólne stwierdzenia nie wystarczą. Czy PO przehandlowała to, aby nie wzmacniać prawej strony w Polsce? Trudno powiedzieć, ale wykluczyć tego nie można – powiedział nam prof. Ryszard Legutko.



fol. Facebook/d

KRYZYS OCHRONY ZDROWIA \ Minister Jolanta Sobierańska-Grenda dba o premiera zamiast o pacjentów

Afera szpitalna pod dywan, będzie pseudoreforma

Jolanta Sobierańska-Grenda ogłosiła wczoraj pakiet zmian mających uzdrowić sytuację w ochronie zdrowia. – To nie jest nic nowego, a jednocześnie nie ma w tym konkretów. Nie ma mowy o pieniądzach w systemie, reformie struktury szpitali czy ich konsolidacji. Nazywanie tego reformą jest co najmniej na wyrost – ocenia Wojciech Wiśniewski, ekspert i członek zespołu trójstronnego przy ministrze zdrowia. – To tylko plaster na ropiejącą ranę – ocenia Janusz Cieszyński, poseł PiS. Z działań Sobierańskiej-Grendy nie są zadowoleni koalicjanci Tuska. Lewica krytykuje resort zdrowia wprost, a Bartosz Arłukowicz właśnie wśród lewicowych polityków szuka poparcia, by zostać ministrem zdrowia.

Jarosław Molga

Na środowej konferencji prasowej minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda prezentowała listę rozwiązań, które resort zamierza wprowadzić, by naprawić system ochrony zdrowia i zlikwidować patologie, takie jak: ogromne kominy płacowe, szokująco wysokie stawki wynagrodzeń niektórych lekarzy, rozliczanie fikcyjnych dyżurów trwających wiele dób z rzędu itd.

To miała być także odpowiedź na patologie, które zostały ostatnio ujawnione w mediach, w tym te mające miejsce w Warszawskim Szpitalu Południowym. Chodziło także o ultimatum premiera, który żądał konkretnych rozwiązań.

Szefowa resortu zapowiedziała m.in. wprowadzenie maksymalnych poziomów wynagrodzeń, zarówno indywidualnych, jak i maksymalnych wydatków w ramach budżetów szpitali na wynagrodzenia ze środków przekazywanych z NFZ (rekomendacje tego rozwiązania mają powstać do końca sierpnia).

Minister przekazała także, że trwają prace nad ustanowieniem limitu dla indywidualnego pracownika medycznego. – Naszą stawką wyjściową jest kwota do 240 zł brutto za godzinę. Oczywiście jest to wskaźnik, który przyjmujemy jako przelicznik do etatu – mówiła minister zdrowia.

Chce też jawności wyników konkursów na świadczenia medyczne organizowanych przez szpitale oraz zamierza także wprowadzić tzw. rzeczywiste grafiki pracy.

Jolanta Sobierańska-Grenda zadeklarowała także rozszerzenie kompetencji kontrolnych Narodowego Funduszu Zdrowia, wprowadzenie e-rejestracji w 39 specjalizacjach do końca 2028 r., a także e-kolejki gwarantującej zapisy



Pani minister najwyraźniej bardzo dba o premiera i o samą siebie, a nie o problem zreformowania systemu – mówi Maria Ochman
| fot. Facebook/d

do szpitali na zabiegi planowe. Program ma zostać uruchomiony do końca 2026 r.

Plaster na ropiejącą ranę

Janusz Cieszyński, poseł PiS, były wiceminister zdrowia, ocenia, że ogłoszone przez Jolantę Sobierańską-Grendę rozwiązania są na tyle mało konkretne, że nie wnoszą nic nowego.

– To tylko plaster na ropiejącą ranę. Po pierwsze, Ministerstwo Zdrowia niewiele od siebie wymaga: e-rejestracja po wyborach, e-kolejka, która do końca roku będzie rozbudowywać już funkcjonujący i rozwiązujący problemy system AP-KOLCE [Aplikacja Kolejki Centralne – przyp. red.], i jeszcze więcej analiz zamiast twardych rekomendacji. Po drugie, najtrudniejszy element związany z maksymalną stawką 240 zł za godzinę został w całości przerzucony na placówki – analizuje Cieszyński.

Podkreśla, że minister wprost stwierdziła, iż Ministerstwo Zdrowia ograniczy się do przepisów ogólnych, a dyrektorzy będą odpowiadać za umowy.

– Po trzecie, żadne przepisy nie obejmą sektora prywatnego. Oznacza to, że powszechnie spotykane 300 zł/h wystarczy, by przekonać pracownika do pracy w prywat-

nej praktyce za 25 proc. więcej niż w NFZ. Co to oznacza dla wspomnianych dyrektorów szpitali publicznych, każdy może sobie łatwo wyobrazić. Podsumowując, zamiast rewolucji mamy uchylanie się od odpowiedzialności za gigantyczny kryzys w ochronie zdrowia – martwi się Janusz Cieszyński.

Zamiast konkretów lekceważenie

– Nazywanie tego reformą jest co najmniej na wyrost. W tych propozycjach nie ma niczego nowego, czego wcześniej nie omawialiśmy na zespole trójstronnym, co np. prezentował nam wiceminister Jerzy Szafarowicz. Nie ma konkretów i jasnej deklaracji w sprawach kluczowych: nic o pieniądzach brakujących w systemie, nic o zmianie struktury szpitalnej w Polsce, nic o mechanizmach wsparcia konsolidacji szpitali, nic o dostępności świadczeń, kolejnych cięciach np. w ambulatoriach itd. – mówi „Codziennej” Wojciech Wiśniewski.

– Co więcej, pani minister nie tylko nas lekceważyła, nie przychodząc na zespół trójstronny we wtorek, lecz także w ten sposób nie skorzystała z naszego zaplecza eksperckiego, a przecież w zespole są reprezentanci tych, którzy będą te zmiany wdrażać. Jak bez

dialogu z nimi resort wyobraża sobie wdrożenie zmian? – alarmuje Wojciech Wiśniewski.

– Pani minister najwyraźniej bardzo dba o premiera i o samą siebie, a nie o problem zreformowania systemu – mówi „Codziennej” Maria Ochman, przewodnicząca Rady Krajowego Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność”.

Podczas środowej konferencji prasowej, zwołanej po zlekceważeniu przez minister Sobierańską-Grendę posiedzenia zespołu we wtorek, Maria Ochman przypomniała, że to Sobierańska-Grenda na polecenie premiera Tuska wycofała się z wprowadzenia limitów w wynagrodzeniach medyków. I zrobiła to w ubiegłym roku.

– Pani minister spotkała się ze związkami zawodowymi lekarzy i po wyjściu z tego spotkania powiedziała, że ona literalnie nigdy nie była za uregulowaniami górnych zarobków. To był pomysł Solidarności, co zresztą mija się z prawdą, bo my powiedzieliśmy wyraźnie, że jeśli nie uregulujemy kwestii umów cywilnoprawnych, to te patologie będą. 73 proc. lekarzy pracuje na umowach cywilnoprawnych. To może tylko pokazywać skalę zjawiska i mówiliśmy o tym, że chcemy to

uregulować – mówiła Ochman na konferencji zorganizowanej przed resortem zdrowia.

Eksperci, z którymi rozmawiała „Codzienna”, potwierdzają, że zlekceważenie zespołu trójstronnego było poważnym błędem Sobierańskiej-Grendy.

– Jeśli lekceważy się OPZZ, jak oczekiwać, że za tymi zmianami zagłosuje Lewica? Jeśli lekceważy się Solidarność, jak oczekiwać przychylności prezydenta? Tam są przecież dyrektorzy szpitali, przedstawiciele dostawców leków i usług dla szpitali. To oni będą ponosić koszty i wdrażać te zmiany. Jak je wprowadzać, lekceważąc ich? – pytają nasi rozmówcy.

Afera pod dywan i kontrakt z premierem

Działania resortu zdrowia wprost już atakują koalicjanci Tuska. – Dwa lata w ochronie zdrowia zostały zmarnowane. Od początku mówiliśmy, że trzeba zacząć na początku kadencji. Uważam, że jesteśmy w grubym niedoczasy – grzmi Anna-Maria Żukowska, polityk Nowej Lewicy.

To w tej partii Bartosz Arłukowicz szuka sojuszników, by jednak doszło do dymisji minister Sobierańskiej-Grendy, a on został ministrem. Sama minister zdrowia ogłosiła wczoraj, że ma „kontrakt z premierem” i go wypełnia. W żadnym punkcie zmian nie odniosła się konkretnie do afery szpitalnej i saloniku VIP dla działaczy KO w Warszawskim Szpitalu Południowym.

Koalicja Obywatelska uparcie twierdzi, że to nie jest jej afery. Wczoraj Marcin Kierwiński, sekretarz generalny partii, stwierdził, że nie rozumie, skąd bierze się przekonanie, iż w jakimkolwiek szpitalu kadry dobierane są na podstawie jakiegokolwiek politycznego klucza. Odrzucił sugestie, że ponosi odpowiedzialność polityczną za aferę w Warszawskim Szpitalu Południowym.



CYTAT \ Jak sam pan powiedział, to są możliwe rozszady, o których mówią media. Jedyną osobą, która może powiedzieć, czy nastąpi zmiana na tym stanowisku, jest pan premier Donald Tusk, a takich informacji od pana premiera nie mam. (Odpowiedź na pytanie o to, czy Roman Giertych zastąpi Waldemara Żurka).

ŚRODOWISKO \ Rząd kolejny raz celebryje rozpoczęcie działalności zespołu ds. niedźwiedzi

Rząd podgrzeje konflikt o Turnicki Park Narodowy

Kierownictwo resortu klimatu i środowiska, zamiast zająć się katastrofą ekologiczną na rzece Bóbr, pojechał... w Bieszczady, aby ogłosić rozpoczęcie działalności zespołu ds. niedźwiedzi. Dziś zespół odstraszaczy drapieżników ma otrzymać samochody terenowe. Tylnymi drzwiami rząd ma zamiar ustanowić Turnicki Park Narodowy. Resort zapowiedział utworzenie na terenie Nadleśnictwa Bircza rezerwatu o powierzchni 6 tys. ha.

Jacek Liziniewicz

O planach Ministerstwa Klimatu i Środowiska poinformował poseł Polski 2050 Bartosz Romowicz, który w przeszłości był burmistrzem Ustrzyk Dolnych.

„Dziś w Birczy Paulina Hennig-Kloska zaproponowała samorządowi rezerwat przyrody na 6 tys. ha, czyli... tyle, ile miałyby mieć park narodowy, którego nie utworzą bez zgody samorządu. Rezerwat zaś bez tej zgody utworzą. Chcą omijać ustawę, dlatego tym bardziej jestem pewny, że moja ustawa jest potrzebna” – napisał poseł Romowicz.

Utworzenie tego parku narodowego to od lat jedno z głównych haseł aktywistów ekologicznych.

Pomysł z długą brodą

Nie jest to bynajmniej pomysł współczesny. Z propagandowych tekstów aktywistów dowiemy się, że Turnicki Park Narodowy został projektowany już przed II wojną światową.

Jednym z głównych pomysłodawców był Tadeusz Trela, zasłużony entomolog. Ciekawa była jego argumentacja w latach 30.

„W czasie od końca wojny światowej po lata ostatnie dokonały się na Turnicy głębokie przemiany, najpiękniejsze drzewostany padły pod siekierami drwali, miejsce lasów wysokopiennych zajęły rozległe zręby i młodniki, przeważnie z wprowadzonych, obcych dla Turnicy gatunków, jak: świerki, sosny, modrzewie, dęby i wiązy, bór karpacki w swej naturalnej, pierwotnej postaci zachował się jedynie w nielicznych zakątkach. Zabezpieczenie ocalałego od zagłady pierwoboru w formie rezerwatu, przynajmniej na jednym z najbardziej charakterystycznych stanowisk, ułatwia do pewnego stopnia okoliczność, że obszar ten, dochodzący 25 km kw., w przeważnej większości jest własnością



Samorządy jeszcze w ubiegłym roku wnosili o odstrzał pięciu niedźwiedzi zagrażających ludziom. GDOŚ wycofała zgodę po protestach aktywistów | fot. WWF/d

skarbu państwa, zaś niewielka pozostała część północno-wschodnia należy do Polskiej Akademii Umiejętności” – pisał na łamach almanachu „Ochrona Przyrody” Tadeusz Trela.

Z tego wynika, że zdaniem przyrodnika 80 lat temu tereny projektowanego dzisiaj parku narodowego były już w znacznym stopniu zdegenerowane i przekształcone. Powierzchnię tego, co ewentualnie można ratować, oszacował on na 25 km kw., czyli 2,5 tys. ha.

Tymczasem dzisiaj, po 80 latach prowadzenia gospodarki leśnej, aktywiści chcą powołać park o wielkości... od 17 do 19 tys. ha. To, co zaproponowało ostatecznie ministerstwo, to 6 tys. ha, czyli ponad dwa razy więcej niż to, co projektował przed II wojną światową Trela.

Rezerwat to w tym wypadku opcja zastępcza dla aktywistów, którzy niedawno zaczęli otwarcie krytykować Ministerstwo Klimatu i Środowiska za brak sprawczości i wolne tempo wyłączenia lasów z gospodarki leśnej.

O tym, jak duży rezerwat proponuje ministerstwo, może świadczyć to, że od października 2023 r. stworzono ok. 134 rezerwatów o łącznej

**\\ Po 80 latach prowadzenia gospodarki leśnej w Bieszczadach aktywiści chcą powołać park o wielkości... od 17 do 19 tys. ha. To, co zaproponowało ostatecznie ministerstwo, to 6 tys. ha, czyli ponad dwa razy więcej niż to, co projektowano przed II wojną światową. **

powierzchni ponad 14 tys. ha. Oznacza to, że statystyczny rezerwat ma 106 ha, czyli jakieś 60 razy mniej niż nowy twór ogłoszony przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska.

PR za 19 mln zł

Ministerstwo Klimatu i Środowiska w Bieszczadach ogłosiło również start zespołu ds. niedźwiedzi. Sprawa stała się

pilna, bo od lat lokalne samorządy apelują o odstrzał drapieżników podchodzących do ludzkich siedzib.

Mimo że stworzenie zespołu ogłoszono już kilka miesięcy temu, to teraz ma on zacząć działać w związku z tym, że po niemal pół roku udało się... kupić samochody terenowe.

„Coraz częstsze pojawianie się niedźwiedzi brunatnych w pobliżu zabudowań, szkody w gospodarstwach oraz pasiekach, a także rosnąca liczba interwencji z udziałem tych drapieżników wskazują na konieczność podjęcia działań zintegrowanych. Projekt, wart ponad 19 mln zł i dofinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021–2027, zakłada kompleksowe podejście do problemu. Celem projektu jest stworzenie systemu, który umożliwi skuteczniejsze zapobieganie sytuacjom konfliktowym z udziałem niedźwiedzi, przy jednoczesnym zachowaniu wysokiego poziomu ochrony jednego z najcenniejszych gatunków polskiej fauny” – czytamy na stronach Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska.

Gumowymi kulami w niedźwiedzia

Pomysł jest taki, że niedźwiedziom będą zakładane obroże telemetryczne, co ma umożliwić ich monitoring. Gdyby drapieżnik pojawił się w okolicach domostw, ma być odstraszany za pomocą strzelania gumowymi kulami i bronią hukową.

Taki model miał się sprawdzać w Tatrach. Czy jednak uda się go zaimplementować w Bieszczadach? Już są wskazywane potencjalne problemy. Grupy interweniujące mają reagować z opóźnieniem, a gumowe kule mają być mało skuteczne.

Samorządy jeszcze w ubiegłym roku wnosili o odstrzał pięciu osobników. Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska nawet wydała pozwolenie, ale ostatecznie zgodę cofnęła po interwencji aktywistów i części polityków koalicji rządzącej.

Powstanie zespołu jest propagandowo przedstawiane jako przełom. Krytycy zapewniają, że z ocenami warto poczekać do przyszłego sezonu. Najczęściej bowiem do konfliktów na linii niedźwiedź–człowiek dochodzi wczesną wiosną, gdy zwierzęta budzą się ze snu zimowego. W tym roku doszło do śmiertelnego ataku zwierzęcia.



KIERWIŃSKI GROZI DZIENNIKARCE

WOLNOŚĆ SŁOWA \ Pani [Joanna] Miziołek powinna brać odpowiedzialność za swoje słowo, bo nie wszędzie prowadzi plotkarskie rubryki – powiedział wczoraj Marcin Kierwiński w Polsat News.



fol. X.com/d

POLACY NIE UMIEJĄ WSKAZAĆ PREMIERA

BADANIE \ W sondażu dla WP Polaków zapytano, kto był najlepszym premierem po 1989 r. 29,8 proc. nie potrafiło wskazać, 16,4 proc. – Tadeusz Mazowiecki, 11,5 proc. – Donald Tusk, Mateusz Morawiecki – 11 proc.

POLSKA
7

SKANDAL \ Rosyjski gigant powinien zapłacić Polsce 174 mln zł

Resort Domańskiego pozwala Gazpromowi na unikanie kary

Gazprom nie zamierza zapłacić zasądzonej na rzecz Polski kary w wysokości ponad 174,5 mln zł. UOKiK chce wyegzekwować te pieniądze z zamrożonych udziałów Gazpromu w EuRoPolGazie, ale – jak podaje „Puls Biznesu” – czerwone światło w tej sprawie zapaliło polskie Ministerstwo Finansów, kierowane przez Andrzeja Domańskiego.

Michał Dzierżak

W 2020 r. prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, Tomasz Chróśtny, nałożył na rosyjskiego giganta paliwowego, koncern Gazprom, blisko 213 mln zł kary (50 mln euro). Był to efekt braku współpracy ze strony Gazpromu w dochodzeniu prowadzonym w związku z budową gazociągu Nord Stream 2.

– Nałożenie kary na Gazprom związane jest z prowadzonym postępowaniem w sprawie utworzenia konsorcjum finansującego budowę gazociągu Nord Stream 2 bez wymaganej zgody prezesa UOKiK – tłumaczył wówczas urząd.

Gazprom ignorował żądania polskiego urzędu dotyczą-

ce m.in. przedstawienia dokumentacji. Po nałożeniu przez UOKiK najwyższej możliwej kary rosyjski gigant odwołał się do Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów (SOKiK).

SOKiK latem 2024 r. potwierdził decyzję Chróśtnego i jej zasadność, obniżając jednocześnie karę do 174 mln zł (40 mln euro). Gazprom odwołał się od tej decyzji, jednak sąd drugiej instancji utrzymał w mocy orzeczenie o winie rosyjskiego koncernu i karze w wysokości ponad 174 mln zł.

Prawomocne orzeczenie Gazprom jednak zignorował i nie zamierzał zapłacić zasądzonej kwoty na rzecz Polski.

W środę „Puls Biznesu” poinformował, że egzekucję należnych Polsce pieniędzy blokuje

swoją decyzją... minister finansów Andrzej Domański.

UOKiK chce karę ściągnąć z zamrożonych udziałów Gazpromu w EuRoPolGazie. Zgodę na to wydał Urząd Skarbowy Warszawa-Śródmieście, za to przeciwny jest zajmujący się sprawami sankcji i rosyjskiego majątku Dolnośląski Urząd Celno-Skarbowy. Ten odmówił zwolnienia części aktywów Gazpromu, ponieważ jego zdaniem miałyby to oznaczać „pośrednie oddanie Gazpromowi części zamrożonych pieniędzy”.

Cytowany przez „Puls Biznesu” ekspert wskazuje na błędną wykładnię przepisów, na które powołał się DUCS, dodając, że zwolnienie części aktywów jest możliwe także w świetle prawa unijnego.



Egzekucję należnych Polsce pieniędzy od Gazpromu blokuje swoją decyzją minister finansów Andrzej Domański | fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

Co więcej, DUCS miał uznać, że US Warszawa-Śródmieście nie ma w tej sprawie interesu prawnego.

Warszawski fiskus skierował skargę na postanowienie DUCS

do kierowanego przez Andrzeja Domańskiego Ministerstwa Finansów, a to... oddaliło zażalenie.

Źródła: Niezależna.pl, Puls Biznesu

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

SKLEP
GAZETY POLSKIEJ

SKLEP
TV REPUBLIKA

KSIĄŻKA O GENEZIE KRYPTODYKTATURY TUSKA.
Wciągająca opowieść obnażająca udział ludzi resetu z Rosją w siłowym przejmowaniu instytucji państwa przez koalicję 13 grudnia.
Nowe fakty, sensacyjne dokumenty, niemal 700 stron lektury, która pozwala zrozumieć, co naprawdę dzieje się dziś w Polsce.

ZAMOW NA:
 sklep.tvrepublika.pl
 sklep.gazetapolska.pl

LUB TELEFONICZNIE
tel. 22 232 37 70



FARAGE REZYGNUJE Z MANDATU POSŁA

WIELKA BRYTANIA \ Nigel Farage oświadczył, że rezygnuje z funkcji posła z okręgu Clacton i będzie kandydował w kolejnych wyborach uzupełniających, po tym jak został poddany szczegółowej analizie w związku ze wsparciem finansowym, które otrzymał.

OBRONNOŚĆ \ Sojusz zwiększa swoje wydatki zbrojeniowe

NATO w Ankarze potwierdza niezłomne zaangażowanie we wspólną obronę

Wczoraj zakończył się szczyt Sojuszu Północnoatlantyckiego w Ankarze, podczas którego przywódcy potwierdzili „niezłomne zaangażowanie” w zbiorową obronę zgodnie z artykułem 5 traktatu waszyngtońskiego. W deklaracji końcowej z Ankary wskazano Rosję jako długoterminowe zagrożenie dla bezpieczeństwa euroatlantyckiego. Z zadowoleniem przyjęto ponadto zwiększenie wydatków na cele obronne przez Kanadę i europejskie państwa Sojuszu.

Paweł Kryszczak

We wtorek, podczas pierwszego dnia szczytu NATO w Ankarze, podjęto pakiet inicjatyw w zakresie zakupów zestawów obrony powietrznej, systemów bezzałogowych i samolotów wczesnego ostrzegania. Poczyniono też kroki zwiększające potencjał przemysłowy członków Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Jak zauważył naczelny dowódca sił sojuszniczych NATO w Europie gen. Alexis Grynkewich, przemysł zbrojeniowy NATO musi być gotowy do długotrwałego wspierania sił zbrojnych. – W przeszłości uważano, że 30-dniowy zapas jest wystarczający, gdy wysyłano wojska do walki – wskazywał generał.

Wczoraj w Ankarze odbyło się posiedzenie Rady Północnoatlantyckiej na szczęblu szefów państw i rządów, które jest kluczowym punktem szczytu NATO.

Przed rozpoczęciem obrad Prezydent RP Karol Nawrocki spotkał się z mediami, wskazując na trzy kluczowe z punktu widzenia Polski cele geopolityczne: wzmocnienie solidarności



Prezydent RP Karol Nawrocki na szczycie NATO w Ankarze | fot. Marek Borawski/KPRP/d

sojuszniczej, rozwój infrastruktury obronnej na wschodniej flance oraz pogłębianie relacji ze Stanami Zjednoczonymi w obliczu stałego zagrożenia ze strony Federacji Rosyjskiej. Wśród postulatów infrastrukturalnych, które mają realnie przełożyć się na obronność regionu, polski prezydent mówił o konieczności rozbudowy sieci rurociągów paliwowych o statusie podwójnego zastosowania w kierunku Europy Środkowej.

W rozmowie z mediami przywódca Polski jednoznacznie wskazał na pozycję naszego kraju jako lidera w zakresie ponoszenia ciężarów obronnych, zdefiniował także głów-

ne wektory zagrożeń dla bezpieczeństwa regionalnego.

– To także potwierdzenie głównego zagrożenia dla Polski i dla całej Europy Środkowo-Wschodniej, jakim jest niezmienne Federacja Rosyjska. A więc to także z punktu widzenia Polski musi wybrzmieć, że Federacja Rosyjska jest, pozostaje i pozostanie zagrożeniem dla Sojuszu Północnoatlantyckiego. Dla mnie jako dla prezydenta Polski to także okazja do tego, aby powiedzieć, jak Polska wywiązuje się ze swoich zobowiązań sojuszniczych. Przypomnę oczywiście, że wydajemy blisko 5 proc. PKB na budowanie naszej odpowie-

dzialności wojskowej, na Siły Zbrojne RP. Polska jest przykładowym sojusznikiem – podkreślił Karol Nawrocki.

Prezydent Nawrocki odniósł się też do stałego stacjonowania sił amerykańskich w Polsce. – Chcemy osiągnąć stałą obecność amerykańskich żołnierzy w Polsce w postaci stałej bazy. Mam nadzieję, że amerykańscy żołnierze zostaną w Polsce i wspólnie z Wojskiem Polskim będą strzec wschodniej flanki. Ta sprawa wygląda bardzo dobrze, szczególnie po już oficjalnym liście sekretarza obrony USA do ministra obrony narodowej. Można powiedzieć, że ta autostrada do stałej obecności

wojsk amerykańskich w Polsce na poziomie prezydentów, na poziomie politycznym jest otwarta – podkreślił.

Cele zaprezentowane przez prezydenta Polski wybrzmiały w deklaracji końcowej szczytu w Ankarze. Przywódcy państw NATO potwierdzili „niezachwiane zobowiązanie do zbiorowej obrony zgodnie z art. 5 traktatu waszyngtońskiego oraz do więzi transatlantyckich”.

W dokumencie odniesiono się też do długoterminowego zagrożenia, jakie Rosja stwarza dla bezpieczeństwa i stabilności euroatlantyckiej. Europejscy sojusznicy i Kanada zwiększyli swoje inwestycje w podstawowe potrzeby obronne o ponad 139 mld dol.

„Nasze inwestycje zapewniają nam niezbędną zdolność, jednocześnie wzmacniając naszą bazę przemysłową i odporność. Dzisiaj w Ankarze ogłaszamy nowe zamówienia o wartości ponad 50 mld dol. i zobowiązujemy się do rozbudowy wspólnych mocy produkcyjnych oraz współpracy z przemysłem w celu przyspieszenia innowacji” – możemy przeczytać w deklaracji.

Złote żniwa Trumpa

USA \ Choć prezydent Donald Trump deklaruje brak bezpośredniego zaangażowania w zarządzanie swoimi finansami, jego najnowsze oświadczenie majątkowe wskazuje na bardzo wysoką aktywność inwestycyjną na giełdzie oraz miliardowe zyski osiągane z tego tytułu.

Najnowsze, liczące 927 stron oświadczenie majątkowe Donalda Trumpa za 2025 r. wskazuje, że uzyskał on co najmniej 1,4 mld dol. z działalności związanej z inwestowaniem w kryptowaluty. Jego łączne przychody w ubiegłym roku sięgnęły 2,2 mld dol. Hotele i ośrodki wypoczynkowe, z którymi tradycyjnie utożsamiana jest działalność biznesowa

Trumpa, przynosiły w tym samym okresie znacznie niższe przychody, sięgające 77 mln dol..

Podczas krótkiej konferencji prasowej obecny prezydent USA podkreślił, że nie uczestniczy w zarządzaniu swoim prywatnym majątkiem, zaznaczając, że decyzje inwestycyjne pozostają w rękach osób trzecich. Dodał, że nie utrzymuje bezpośredniego kontak-

tu z tymi osobami oraz instytucjami.

– Nie angażuję się w swoje osobiste finanse. Mam fundusze, które zarządzają moimi pieniędzmi. To one inwestują moje pieniądze. Nie rozmawiam z ich przedstawicielami. Nawet się z nimi nie kontaktuję. Mam takie rozwiązanie, nie wiem nawet, jak to się nazywa: zamknięte fundusze czy coś w tym rodzaju. Po prostu

przekazuje się im pieniądze i na tym się kończy. Nie rozmawiam z nimi. To duże instytucje finansowe i to one nimi zarządzają – powiedział Donald Trump.

Odpowiadając na zarzuty krytyków dotyczące rzekomego czerpania korzyści finansowych z pełnionej funkcji prezydenta, polityk stwierdził, że jego zyski z inwestycji giełdowych są wynikiem ogólnej koniunktury na rynkach finansowych, z której, jak podkreślił, korzystają wszyscy uczestnicy rynku.

– To jest to, co odróżnia Donalda Trumpa i jego rodzinę od innych prezydentów – określiła Barbara Perry, badaczka

historii urzędu prezydenta USA z Uniwersytetu Wirgińskiego.

Zeznanie majątkowe Donalda Trumpa za ubiegły rok wskazuje także na wyjątkowo wysoką aktywność inwestycyjną na giełdzie, obejmującą ok. 21 tys. transakcji, co średnio daje 83 operacje dziennie. W tym samym okresie miał on też m.in. spłacić trzy kredyty hipoteczne, w tym uregulować wieloletnie zobowiązania związane z należącym do niego budynkiem przy Wall Street w Nowym Jorku, i otworzyć linię kredytową w jednym z biur maklerskich na ponad 50 mln dol.

Tomasz Winiarski



SUROWE GRZYWNY ZA CHODZENIE Z GOŁYM TORSEM

WŁOCHY \ Oblegana przez turystów wieś Varenna nad jeziorem Como wprowadza grzywny w wysokości do 200 euro na osoby, które chodzą z gołym torsem lub w strojach kąpielowych.



fot. Official White House Photographer Daniel Torok/d

STANOWCZE KROKI WOBEC HISZPANII

DYPLOMACJA \ Prezydent USA Donald Trump podczas szczytu NATO nakazał sekretarzowi skarbu zerwanie wszelkiego handlu z Hiszpanią. Nazwał nawet Madryt „okropnym partnerem” Sojuszu.

BLISKI WSCHÓD \ Zawieszenie broni upadło

Potężna odpowiedź USA na irańskie ataki

Prezydent USA Donald Trump ostro zareagował na kolejny atak na tankowiec w cieśninie Ormuz. Amerykańskie siły zbrojne dokonały serii nalotów na cele reżimu w Teheranie. Trump powiedział dziennikarzom, że jego zdaniem zawieszenie broni upadło, a on sam nie chce już mieć z irańskimi negocjatorami nic do czynienia.

Wiktor Młynarz

17 czerwca USA i Iran przyjęły memorandum o zrozumieniu (MoU). To było wstępne porozumienie, które m.in. wprowadzało zawieszenie broni i odblokowywało cieśninę Ormuz. Równocześnie rozpoczęły się negocjacje nad ostatecznym porozumieniem pokojowym. Mimo odblokowania Ormuz reżim atakował statki, które płynęły przez cieśninę korytarzem omijającym irańskie wody terytorialne.

W tym tygodniu nastąpiły aż trzy takie ataki. Jak informowaliśmy wcześniej, w poniedziałek Irańczycy zaatakowali tankowiec, trafiając go w maszynownię. We wtorek doszło do ataku na kolejny tankowiec, który wychodził już z cieśniny, a niedługo potem na jeszcze następny. W obu wypadkach zniszczenia były nieznaczące.

Amerykańskie Dowództwo Centralne (CENTCOM) poinformowało, że w odpowiedzi na te prowokacje dokonało „potężnych uderzeń” na Iran. Zniszczono w nich ponad 80 celów. Mniej więcej 60 z nich to były szybkie kutry używane przez Korpus Strażników Rewolucji. Oprócz nich zaatakowano



CENTCOM poinformował, że w odpowiedzi na prowokacje reżimu w Teheranie dokonało „potężnych uderzeń” na Iran
| fot. Wikipedia/d

także wyrzutnie rakiet, radary i centra dowodzenia.

CENTCOM poinformował, że celem tych ataków było „nałożenie wysokich kosztów za branie na cel i atakowanie komercyjnej żeglugi, której załogi to niewinni ludzie, na międzynarodowym szlaku morskim”. Iran, tradycyjnie już, odpowiedział na te ataki własnymi, których celem znów były sąsiednie państwa.

Na tym nie koniec. Jeszcze przed amerykańskimi atakami

Departament Skarbu poinformował, że wycofał zwolnienie z sankcji, które umożliwiała reżimowi legalną sprzedaż ropy naftowej. Przyznano je wcześniej w ramach MoU. Ministerstwo spraw zagranicznych Iranu powiedziało, że ten ruch dowodzi „złej wiary, niekonsekwencji i nierzetelności” rządu USA.

Amerykańską odpowiedź poparł sekretarz generalny NATO Mark Rutte. Stwierdził na szczycie w Ankarze, że je-

go zdaniem była „absolutnie konieczna”. Dodał, że atakami na te statki Iran „zasadniczo złamał zawieszenie broni”. – Myślę, że było absolutnie kluczowe, iż USA silnie zareagowały – podkreślił.

Obecnie w Iranie trwają ceremonie pogrzebowe byłego najwyższego przywódcy Aliego Chameneiego. Trump nie ukrywał swojej wściekłości na to, że reżim w ich trakcie wznowił ataki na statki. – Oni są chorzy. Z nimi jest coś nie

tak – powiedział w Ankarze. – Powiedzieliśmy im: „Idźcie i załatwcie swoje pogrzebowe sprawy”, a zamiast tego zaczęli strzelać wczoraj rakietami w statki. Więc w noc bardzo mocno w nich uderzyliśmy.

Dodał, że ostrzegł wcześniej reżim, iż tak to się skończy. – Powiedziałem im: Za każdym razem, gdy atakujecie, my atakujemy. Ale są oczywiście brudnymi graczami, więc atakują wszystkich. Nie lubimy ich, ja ich nie lubię i są złymi ludźmi – skwitował Trump.

Negocjacje pokojowe zostały wstrzymane na czas pogrzebu Chameneiego i na razie nie wiadomo, czy po tej eskalacji zostaną wznowione. Donald Trump powiedział, że jego negocjatorzy chcą wznowić rozmowy, ale jego zdaniem zawieszenie broni przestało obowiązywać, a on uważa, że dalsze negocjacje przy takiej postawie reżimu nie mają zbyt wielkiego sensu.

– Jeśli o mnie chodzi, radzenie sobie z reżimem w Teheranie to strata czasu – podkreślił. Dodał, że przywódcy reżimu to kłamcy, i obiecał, że nie pozwoli im na zdobycie broni atomowej. – Gdyby mieli broń atomową, już by jej użyli – powiedział dziennikarzom.

Marine Le Pen będzie walczyła o prezydenturę

FRANCJA \ Sąd apelacyjny uznał, że Marine Le Pen nie ma już zakazu ubiegania się o funkcje publiczne. Liderka prawicy zapowiedziała, że chce się ubiegać o prezydenturę w przyszłym roku, i zapowiedziała zwrócenie się do sądu kasacyjnego.

Sąd apelacyjny w Paryżu, wydając wyrok wobec Le Pen i jej współpracowników z partii Zjednoczenie Narodowe (RN), dawnego Frontu Narodowego, potwierdził decyzję sądu pierwszej instancji z marca ub.r., uznając ją za winną i orzekając karę, do której dodał zakaz ubiegania się o funkcje publiczne.

Jednocześnie skrócono zakaz startu w wyborach, orzekając go na 45 miesięcy, w tym 30 w zawieszeniu, i uznając, że pozosta-

łe 15 miesięcy Le Pen już odbyła, gdyż były one liczone od marca 2025 r. Została ona też skazana na trzy lata więzienia, w tym dwa w zawieszeniu, a przez pozostały czas ma obowiązek noszenia bransoletki elektronicznej – ma to być liczone od momentu jej założenia, czyli za kilka miesięcy. Le Pen mogłaby jeszcze starać się o skrócenie terminu po odbyciu połowy kary.

Sprawa Le Pen dotyczy sprzeniewierzenia środków

publicznych poprzez zatrudnianie przez nią i innych związanych z nią działaczy partyjnych asystentów w Parlamencie Europejskim, którzy w rzeczywistości wykonywali działania na rzecz Frontu Narodowego.

Le Pen zapowiedziała, że zwróci się do sądu kasacyjnego i że to spowoduje zawieszenie wyroku, tak że będzie mogła prowadzić kampanię bez noszenia bransoletki elektronicz-

nej. Zapowiedziała również, że Jordan Bardella, który miał ją zastąpić w wyborach prezydenckich, będzie kandydatem na premiera, gdy wygra ona wybory prezydenckie.

Dziennik „Le Figaro” ocenił, że swoją decyzją sąd apelacyjny dał Marine Le Pen możliwość udziału w wyborach prezydenckich, „ale w najgorszych warunkach”, na co, jak podkreśla, ona się nie zgadza, przekonując, że jest niewinna. Zdaniem gazety Le Pen chce teraz uczynić atut ze swojej sytuacji, pokazując, że sama decyduje o swoim losie mimo przeciwności.

Marine Le Pen jest najbardziej nienawidzonym politykiem przez francuski lewicowy establishment z Emmanuelem Macronem na czele, a także większość sprzyjających mu mediów. Sprzeciw prawicowej polityk wobec masowego przyjmowania imigrantów spotyka się z wielkim poparciem społecznym, jednak jest przez przeciwników politycznych odbierany jako wyraz ksenofobii. Co istotne, RN cieszy się największym poparciem w kraju, a popularność Jordana Bardelli sięga 36 proc.

Petar Petrović, portal TV Republika



RPP BEZ ZMIAN. STOPY PROCENTOWE NA POZIOMIE 3,75 PROC.

PIENIĄDZ \ Rada Polityki Pieniężnej utrzymała stopy procentowe NBP bez zmian. Stopa referencyjna nadal wynosi 3,75 proc. Decyzja była zgodna z oczekiwaniami rynku. Według analityków koszt pieniądza może pozostać na obecnym poziomie nawet przez cały 2027 r.**TRENDY** \ Niemiecki kolos na glinianych nogach. Reformy rządu Merza to za mało, by dogonić USA i Chiny

Polski eksport zagrożony niemieckim kryzysem

Niemiecka gospodarka wysyła pierwsze, nieśmiałe sygnały poprawy, jednak do trwałego ożywienia droga pozostaje daleka. Choć portfele zamówień w fabrykach ponownie rosną, realna produkcja drastycznie spada, a szandarowy, 34-punktowy pakiet reform kanclerza Friedricha Merza ma raczej pudrować rany, niż przywrócić Berlinowi status europejskiego motoru wzrostu. Dla Polski, dla której Niemcy są kluczowym partnerem handlowym, to sygnał alarmowy.

Paweł Woźniak

Jeszcze kilka lat temu Niemcy były symbolem przemysłowej potęgi Starego Kontynentu. Dziś nad Sprewą mówi się głównie o strukturalnej stagnacji. Choć najnowsze dane przynoszą ostrożny optymizm, analitycy tonują nastroje: to jeszcze nie koniec kłopotów największej gospodarki strefy euro.

Wskaźniki makroekonomiczne obnażają głęboki rozdział w niemieckich montowniach. Od pierwszej połowy 2024 r. liczba nowych zamówień w przemyśle wzrosła o 9 proc. W tym samym czasie realna produkcja spadła jednak o 2,5 proc. Jak to możliwe? Ekonomisci tłumaczą, że fabryki czyszczą magazyny i realizują bieżący popyt poprzez redukcję zapasów wyrobów gotowych, zamiast uruchamiać nowe linie produkcyjne.

Nowy podział ról

Obecne ożywienie ma charakter skrajnie selektywny i tworzy głębokie podziały, w których tradycyjne filary niemieckiego przemysłu ustępują miejsca nowym sektorom. Beneficjentami zmian są przede wszystkim branże napędzane rewolucją sztucznej inteligencji, rozbudową infrastruktury energetycznej oraz zbrojeniówką, gdzie głównym motorem napędowym są rosnące wydatki obronne w Europie. Zamówienia płyną szeregiem strumieni do producentów półprzewodników, elektroniki, transformatorów, turbin oraz komponentów do centrów danych.

Z drugiej strony barykady znalazły się branże, które wyraźnie tracą i pozostają pod ogromną presją. Należą do nich duma niemieckiej gospodarki, motoryzacja, a także produkcja maszyn, urządzeń elektrycznych oraz sektory energochłonne, takie jak przemysł chemiczny i papierniczy,



Droga energia, sztywny rynek pracy i biurokracja sprawiają, że Berlin przegrywa wyścig o nowe, strategiczne projekty technologiczne
| fot. Wikipedia/d

Wysokie ceny energii systematycznie niszczą atrakcyjność inwestycyjną Niemiec. Przemysł za naszą zachodnią granicą płaci dziś za prąd astronomiczne kwoty w porównaniu z globalnymi konkurentami.

dla których wcześniejsze odbicie okazało się jedynie krótkotrwałym epizodem.

Problemy te nie są jedynie abstrakcyjną statystyką – przekładają się na dramaty konkretnych przedsiębiorstw. Symbolem kryzysu stała się fabryka płytek ceramicznych w saksońskim Leisnig – największy tego typu zakład w kraju, o mocach produkcyjnych sięgających 6,2 mln mkw. rocznie. Po upadłości spółki matki, włoskiej Panarigroup, produkcję ostatecznie wygaszono, a pracę straciło 165 osób.

Przypadek Leisnig to soczewka, w której skupiają się bolączki niemieckiego biznesu: załamanie rynku budowlanego, spadek sprzedaży i – przede wszystkim – drastyczne koszty energii.

Drogi prąd dusi konkurencyjność

Wysokie ceny energii systematycznie niszczą atrakcyj-

ność inwestycyjną Niemiec, na co zwraca uwagę firma doradcza McKinsey. Przemysł za naszą zachodnią granicą płaci dziś za prąd astronomiczne kwoty w porównaniu z globalnymi konkurentami. Odbiorcy przemysłowi w Niemczech ponoszą obecnie koszty rzędu od 14 do 18 eurocentów za kilowatogodzinę. Dla porównania w Stanach Zjednoczonych oraz w Chinach stawki te są niemal o połowę niższe i wynoszą zaledwie 8–9 eurocentów za kilowatogodzinę.

Eksperti firmy McKinsey podkreślają, że choć w Niemczech wciąż powstają nowe zakłady, to droga energia, sztywny rynek pracy i biurokracja sprawiają, że Berlin przegrywa wyścig o nowe, strategiczne projekty technologiczne. Koszt megawatogodziny stał się dziś dla inwestorów równie ważny, co dostęp do wykwalifikowanej kadry.

Reanimacja zamiast przełomu

W odpowiedzi na kryzys rząd Friedricha Merza przedstawił 34-punktowy program ratunkowy. Berlin chce walczyć z zastojem poprzez stopniowe podnoszenie wieku emerytalnego i wprowadzenie kapitałowego filaru emerytur, a także uelastycznienie rynku pracy, które ma ułatwić procedury zatrudniania i zwalniania pracowników.

Plan zakłada również szeroką deregulację, w tym wprowadzenie zasady milczącej zgody w urzędach publicznych. Całość ma uzupełniać nowa polityka przemysłowa, w ramach której rząd zamierza ściślej chronić markę „made in Germany” oraz cały europejski rynek przed tanią, nieuczciwą konkurencją z Chin.

W ocenie analityków Banku Pekao kierunek tych zmian jest słuszny, ale ich skala – zdecydowanie zbyt mała. Reformy mają charakter ewolucyjny,

zblizony do rozwiązań wprowadzanych w przeszłości chociażby w Polsce. Rządowemu programowi brakuje przede wszystkim potężnego impulsu inwestycyjnego. Bez miliardowych nakładów na infrastrukturę obecny pakiet jedynie spowolni bolesny proces kurczenia się niemieckiego przemysłu, zamiast odwrócić wieloletni trend stagnacji.

Effekt domina nad Wisłą

Gospodarcza zadyszka Berlina to duże wyzwanie dla Warszawy. Niemcy od lat niezmiennie pozostają najważniejszym partnerem handlowym Polski, odbierając ponad jedną czwartą całego naszego eksportu. Więzy te są jednak znacznie głębsze niż prosta wymiana handlowa – polskie fabryki działają jako kluczowe ogniwo w niemieckich łańcuchach dostaw, produkując komponenty, części maszyn oraz elektronikę dla tamtejszych gigantów.

Głębokość i struktura niemieckiej stagnacji bezpośrednio uderzą w kondycję polskiego biznesu. Skoro fabryki za Odrą tną produkcję i czyszczą magazyny, automatycznie spada ich zapotrzebowanie na półprodukty wytwarzane nad Wisłą. Ten mechanizm ma już przełożenie na spadek zamówień w rodzimych zakładach produkcyjnych.

Co gorsza, ucierpieć mogą przede wszystkim te regiony i sektory w Polsce, które wyspecjalizowały się w obsłudze niemieckiej branży motoryzacyjnej i maszynowej – czyli dokładnie tych obszarów, które w Niemczech kurczą się najszybciej. Ponieważ eksport jest jednym z głównych motorów napędowych naszej gospodarki, problemy niemieckich konsumentów i przedsiębiorstw będą bezpośrednio hamować dynamikę wzrostu PKB Polski w najbliższych latach.

Nasz biznes staje przed pilnym wyzwaniem: albo szybko znajdzie nowe rynki zbytu, albo zatoni razem z niemieckim kolosem.



WYŻSZA OPŁATA CUKROWA UDERZY W CENY NAPOJÓW

LEGISLACJA \ Rząd przygotował projekt nowelizacji ustawy o opłacie cukrowej, który znacząco podnosi stawki dla producentów napojów. Branża ostrzega, że w efekcie ceny detaliczne mogą wzrosnąć nawet o 22,6 proc. Projekt przewiduje wyższe opłaty za cukier, słodziki oraz kofeinę i taurynę, a także objęcie daniną nowych kategorii produktów. Producenci cukru i plantatorzy apelują o odrzucenie zmian.

GOSP...

11

FINANSE OSOBISTE \ Oszczędzający rezygnują z części przyszłej emerytury. KNF zapowiada przegląd programu

Rosną wypłaty z PPK, bo uczestnicy potrzebują na wakacje

Pracownicze plany kapitałowe przynoszą uczestnikom rekordowe zyski, jednak coraz więcej Polaków decyduje się na wcześniejsze wypłaty zgromadzonych środków. W ubiegłym roku złożono aż 921 tys. dyspozycji zwrotu, a z programu wycofano 2,7 mld zł. Komisja Nadzoru Finansowego ostrzega, że taka decyzja oznacza mniejsze środki zgromadzone na emeryturę.

Mariusz Andrzej Urbanke

Choć pracownicze plany kapitałowe należą dziś do najszybciej rozwijających się programów długoterminowego oszczędzania w Polsce, coraz więcej uczestników traktuje je również jako źródło bieżącej gotówki. Z najnowszych danych Komisji Nadzoru Finansowego wynika, że w 2025 r. instytucje finansowe odnotowały aż 921 tys. dyspozycji zwrotu środków zgromadzonych w PPK. To wyraźny wzrost wobec 735,6 tys. takich wypłat rok wcześniej.

W efekcie uczestnicy programu wycofali łącznie 2,7 mld zł. Dla porównania w 2024 r. było to 1,9 mld zł. Zdaniem KNF oznacza to zmniejszenie zgromadzonych oszczędności, a tym samym niższy kapitał, który w przyszłości ma uzupełniać emeryturę.

Komisja zwraca jednak uwagę, że rosnąca liczba wypłat nie musi oznaczać rezygnacji z programu. Coraz więcej osób wie, że środki zgromadzone w PPK można wypłacić w dowolnym momencie aktywnego uczestnictwa bez konieczności występowania z programu

i bez czekania do ukończenia 60. roku życia.

Trend wzrostowy utrzymuje się od kilku lat. Wartość zwrotów zwiększyła się o 174 proc. w 2023 r., o 25 proc. w 2024 r. i o kolejne 41 proc. w 2025 r. Sytuacja jest spokojniejsza niż dwa lata temu, kiedy po zmianie władzy część uczestników obawiała się, że państwo może postąpić z PPK podobnie jak wcześniej z otwartymi funduszami emerytalnymi (OFE).

Jak przypomina były premier Mateusz Morawiecki, PPK zostały skonstruowane w taki sposób, aby środki zgromadzone w programie były prywatną własnością uczestników, podlegały dziedziczeniu i pozostawały poza majątkiem państwa.

Paradoks polega na tym, że uczestnicy wypłacają pieniądze mimo bardzo wysokich stóp zwrotu. Według danych KNF osoby regularnie oszczędzające od początku funkcjonowania programu osiągnęły na koniec 2025 r. zysk wynoszący średnio od 107 do nawet 205 proc. wpłaconych przez siebie środków. Oznacza to, że wartość zgromadzonych oszczędności przekroczyła dwukrotność własnych wpłat.



Coraz częstsze wcześniejsze wypłaty z PPK pokazują, iż bieżące potrzeby finansowe wygrywają z długoterminowym oszczędzaniem | fot. AdobeStock/d

To efekt konstrukcji programu. Oprócz składek pracownika środki na rachunek trafiają również od pracodawcy, który finansuje podstawową wpłatę w wysokości 1,5 proc. wynagrodzenia, a także od państwa w postaci jednorazowej wpłaty powitalnej oraz corocznych dopłat. Dzięki temu rzeczywista stopa zwrotu uczestników jest znacznie wyższa, niż wynikałoby wyłącznie z wyników inwestycyjnych funduszy.

Przykładowo osoba zarabiająca przeciętne wynagrodzenie

i oszczędzająca nieprzerwanie od grudnia 2019 r. zgromadziła – w zależności od wybranego funduszu – od 22,2 tys. do ponad 26,8 tys. zł.

Program systematycznie się rozwija. W 2025 r. przybyło ponad pół miliona nowych rachunków, a wartość aktywów wzrosła o blisko 50 proc., przekraczając 45 mld zł. Sam maj był rekordowy dla uczestników. Korzystna sytuacja na rynkach akcji i obligacji sprawiła, że fundusze zdefiniowanej daty wypracowały

średnią stopę zwrotu na poziomie 4,2 proc., powiększając wartość oszczędności o ponad 2 mld zł w ciągu jednego miesiąca. Do programu przystąpiło w tym czasie ponad 37 tys. nowych osób, a liczba uczestników wzrosła do 4,3 mln. Wskaźnik partycypacji osiągnął 60,75 proc., przy czym najwyższy odnotowano w województwie mazowieckim, gdzie przekracza 84 proc.

Ekspert podkreśla jednak, że coraz częstsze wcześniejsze wypłaty pokazują, iż dla części uczestników bieżące potrzeby finansowe wygrywają z długoterminowym oszczędzaniem. Najczęściej wskazywanymi powodami są rosnące koszty życia, finansowanie wakacyjnych wyjazdów czy kolonii dla dzieci.

Już w 2026 r. ustawowo przewidziano przegląd funkcjonowania PPK. Zdaniem KNF będzie to dobra okazja do wprowadzenia zmian, które zwiększą atrakcyjność programu i zachęcą uczestników do długoterminowego pozostawiania środków na rachunkach zamiast ich regularnego wypłacania.

Współpr. p.woz.

Polska traci miliardy z BIZ i omija ją rewolucja megaprojektów

INWESTYCJE \ W 2025 r. globalny napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych (BIZ) odbił o 6 proc. (do 1,6 bln dol.) – wynika z najnowszego raportu UNCTAD. Ożywienie to ominęło jednak Polskę, gdzie inwestycje spadły do poziomu 13,9 mld dol. To nie tylko kontynuacja trendu spadkowego z 2024 r. (14,2 mld dol.), ale przede wszystkim bolesne tąpnięcie aż o 60,8 proc. w porównaniu z rekordowym rokiem 2022, gdy napływ kapitału osiągnął szczytowe 35,5 mld dol.

Analitycy PKO BP zwracają uwagę na kluczowy trend – globalną gospodarkę zdominowały tzw. megaprojekty. Inwestycje typu greenfield o wartości przekraczającej miliard dolarów odpowiadały w 2025 r. za blisko 44 proc. wartości wszystkich nowo ogłoszonych projektów

na świecie. Kapitał nie szuka już najtańszych montowni; płynie tam, gdzie oferowane są technologie strategiczne, infrastruktura cyfrowa, stabilna energia i silne wsparcie rządu.

W tym nowym rozdaniu Polska zmaga się z tzw. luką skali (scale gap). Choć nasz kraj pozostaje liderem w regionie

Europy Środkowo-Wschodniej (wartość zapowiadanych projektów greenfield wzrosła u nas o 9 proc. przy spadkach u sąsiadów), to wciąż są to głównie inwestycje średniej wielkości – operacyjne i odtworzeniowe. Brakuje spektakularnych, technologicznych gigaprojektów z zakresu AI,

centrów danych czy zaawansowanych półprzewodników, które dają impuls do skokowego wzrostu produktywności.

Wchodzimy w erę, w której państwa konkurują ze sobą bezpośrednio na subsydia, ulgi podatkowe i granty. Tylko w 2025 r. rządy na całym świecie podjęły rekordowe 229 działań regulujących inwestycje. Z jednej strony oferują one selektywne wsparcie dla branż strategicznych, z drugiej – drastycznie zwiększają liczbę barier i kontroli kapitałowych ze względów bezpieczeństwa.

Polska, ze swoim dużym zapleczem przemysłowym i sil-

ną integracją z europejskimi łańcuchami dostaw, wciąż jest atrakcyjnym portem w czasach geopolitycznych zawirowań. Jednak tradycyjne atuty przestają wystarczać. Aby odwrócić trend spadkowy z ostatnich lat i zakorzenić się w globalnej czołówce, musimy wygrać wyścig o surowce krytyczne, baterie i sztuczną inteligencję. Bez przewidywalnej i agresywnej polityki przemysłowej gigantyczne strumienie kapitału będą nas omijać, płynąc prosto do USA, Chin lub Europy Zachodniej.

(miec)



fot. YouTube/d

Leszek Kraskowski

(ur. 1967) dziennikarz śledczy

\\ Ściągały mnie cztery nieoznakowane radiowozy, było to łącznie 10 funkcjonariuszy. (...) Ponoć planuję zabić komendanta. Ja nie znałem i nie znam tego człowieka. \\

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI \ Do aresztu można trafić bez dowodów

Niszczą życie bez konsekwencji

Leszek Kraskowski wyszedł z warszawskiego aresztu po 27 dniach. Nie ma wątpliwości – była to typowa izolotka wydobywcza, by go zastraszyć i zemścić się na nim za wielomiesięczną serię artykułów o Polnordzie i Romanie Giertychu. Jak się nieoficjalnie dowiadujemy, śledczy dysponują ekspertyzą, która podważa wysłanie e-maila z pogrózkami do komendanta piaseczyńskiej policji przez Kraskowskiego. Prokuratorzy w systemie żalosnej kryptodyktatury niszczą ludziom życiorysy i nie ponoszą za to żadnej odpowiedzialności.

Grzegorz
Wszółek

Prokuratura w III RP zawsze była zależna od polityków, ale nigdy do takiego stopnia nie była tak skompromitowana, jak po wyczynach Adama Bodnara i Waldemara Żurka w rolach prokuratorów generalnych. To nie tylko awanse dla ludzi tak miernych, jak Piotr Woźniak czy Ewa Wrzosek – to przede wszystkim systemowe niszczenie opozycji i życiorysów osób, które zagrażają interesom obozu władzy – a ściślej Koalicji Obywatelskiej.

W czerwcu aresztowany został Leszek Kraskowski. Zastanawiał ekspresowy tryb podjęcia decyzji przez sąd – w ciągu zaledwie 72 godzin zastosowano areszt tymczasowy na trzy miesiące, choć redaktor od początku nie przyznawał się do autorstwa e-maila wysłanego z fałszywego adresu do komendanta piaseczyńskiej komendy. Dziennikarz od początku zaprzeczał, by groził funkcjonariuszowi, a na posiedzeniu aresztowym nie miał obrońcy. Na taki obrót sprawy przyzwolił zresztą sąd, współpracujący z prokuraturą.

Nie było dowodów

Przez 27 dni słyszeliśmy, że Leszek Kraskowski chciał zaplanować zamach na nikomu nieznanego komendanta, a dodatkowo – jak na zawołanie – wykorzystano sprawę rodzinne dziennikarza, by odebrać mu wiarygodność i zrobić z niego wariata. Dopiero po zatrzymaniu i osadzeniu w areszcie „doklejono” Kraskowskiemu zarzuty znęcania się nad żoną.

Tak działają mafie – coraz częściej władza chwytta się kryminalnych porachunków wobec swoich oponentów, którzy stają jej na drodze. Jak dowiedziała się „Codzienna”, Prokuratura Okręgowa w Warszawie dys-

ponuje ekspertyzą, wedle której to nie Kraskowski wysłał e-maila do piaseczyńskiej policji. Na tej podstawie zwolniono go z aresztu.

Zadziwiającą niską jest kwota poręczenia majątkowego – 25 tys. zł, które wpłacił za „zapuszkowanego” red. Tomasz Sakiewicz – to drobne, gdy w grę wchodzi rzekomy zamach na funkcjonariusza policji.

Dziennikarz nie mógł się obronić, gdy medialnie pastwili się nad nim Roman Giertych, zastępy trolli i mediaworkerów z „Gazety Wyborczej”.

Ewidentnie podpuszczona przez środowisko mecenasa – posła KO żona Kraskowskiego opublikowała nagrania z rodzinnej awantury, zastrzegając, że może Kraskowski nie popełnił zarzucanych mu czynów, ale to „domowy ninja” i człowiek zaburzony. Połowa internautów zaczęła odsądzać redaktora od czci i wiary, nie zważając na to, że dziwnym trafem Giertych – zaledwie sześć dni wcześniej – opublikował odezwę do bliskich dziennikarza, iż jego kancelaria może go reprezentować... za darmo. Kraskowskiemu poświęcił zaś dziesiątki wpisów.

Wojciech Czuchnowski z „Wyborczej” apelował do ministra Waldemara Żurka o objęcie nadzorem śledztwa i wypuszczenie z aresztu dawnego kolegi, po czym wycofał się ze swojego listu otwartego. Powód? Uważał, że Kraskowski „jest bardziej dobry niż zły”, a na skutek publikacji skonfliktowanej z nim żony zmienia zdanie.

Od początku swojego zainteresowania polską polityką, czyli od ponad 20 lat, jestem przekonany, że Czuchnowski jest „bardziej zły niż dobry”, ale jeśli nie będzie jednoznacznych dowodów na to, że komuś groził e-mailowo, to nigdy nie powinien trafić do aresztu. Przyzwoloność jest jednak czymś obcym większości środowiska upadłej „Gazety Wyborczej”.

Giertych i jego akolici dopięli swego – zamiast o skandalicz-

nym umorzeniu afery Polnordu i zatrzymaniu oraz areszcie na bazie jałowych poszlak mówiło się o domowych problemach i wybuchach złości Kraskowskiego, choć nie tego dotyczyły zarzuty. One były konkretne: nielegalne posiadanie broni i groźby pozbawienia życia komendanta policji w Piasecznie.

Skrzywiona praworządność

Po 27 dniach prokuratura obwieściła, że nie znalazła dowodów potwierdzających autorstwo e-maila Kraskowskiego. – Oprócz wersji śledczej wskazującej tego podejrzanego jako sprawcę gróźb karalnych nie sposób obecnie odrzucić alternatywnej możliwości popełnienia tego czynu przez inną bądź inne osoby – oświadczył z rozbrajającą szczerością rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie prok. Piotr A. Skiba.

Zaraz, zaraz – czyli od początku prokuratorzy nie mieli żadnej pewności co do winy podejrzanego, a następnie w świetle prawa instytucje państwa polskiego bezpodstawnie pozbawiły go na miesiąc wolności? To tak można? Tak się zdarza w praworządnym kraju?

Chichotem historii jest to, że to Waldemar Żurek apelował o złagodzenie polityki aresztowej i od kilku miesięcy narzeka w mediach na prezydenckie weto. Trzeba zadać proste pytania: Czy ktoś zmusił prokuraturę do wystąpienia z wnioskiem o zastosowanie najcięższego środka zapobiegawczego dla Kraskowskiego? Czy z powodu zmian w ustawie – pomijając zagrożenia, które niesła nowelizacja Kodeksu postępowania karnego – śledczym wróci rozum?

Podpowiadam: stosowanie aresztów nie jest i nigdy nie było obligatoryjne. Żadne przepisy nie przywrócą zasad elementarnej logiki i przyzwoitości u prokuratorów. 27 dni aresztu wystarczy natomiast, by komuś złamać życie – tym bardziej gdy w warunkach aresztowych ktoś

jest trzymany jako osobnik niebezpieczny.

Żurek zaraz po zatrzymaniu dziennikarza śledczego zapowiadał, że jeśli instytucje państwa się pomylą, to przeproszą za wnioskowanie o izolację dla Kraskowskiego. Mimo upływu sześciu dni od zmiany narracji prokuratury słowo „przepraszam” nie padło. Nawet tak prozaicznych obietnic nie dowozi minister, którego ponoć ma zastąpić wkrótce Roman Giertych.

Falszywe zarzuty

Prokuratorzy, którzy doprowadzili do bezprawnego aresztu, za nic nie odpowiadają. Tymczasem instytucja ta – tak potrzebna w ściganiu przestępców – niszczy życiorysy niewinnym ludziom.

Wystarczy spojrzeć na wyczyny prokuratury bodnarowsko-żurkowskiej z ostatnich tygodni. Na początku lipca usłyszeliśmy, że Sąd Rejonowy Gdańsk-Południe umorzył akt oskarżenia dotyczący brata byłego prezesa Orlenu, Daniela Obajtka. Prokuratura zarzucała Bartłomiejowi Obajtkowi, że jako były dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku działał na szkodę interesu publicznego przy próbie sprzedaży nieruchomości należącej do Lasów Państwowych w Gdyni. Ponadto twierdzili, że przedwstępna umowa sprzedaży mieszkania Lasów Państwowych opiewała na 33 605 zł, mimo że jego wartość rynkowa wynosiła ok. 621 tys. zł, a wyrażona szkoda majątkowa miała przekroczyć 2 mln zł.

Skąd my to znamy? To stała śpiewka „uśmiechniętych” – robienie z kogoś złodzieja na podstawie liczb mających wywołać negatywne wrażenie. Sąd po dwóch latach od wszczęcia śledztwa nie dopatrzył się przestępstwa, za które bratu Daniela Obajtka groziło do 10 lat pozbawienia wolności.

„Rozliczenia” miały objąć również Alwina Gajadhura – byłego głównego inspektora transportu drogowego za rządów PiS.

Prokuratura postawiła mu trzy zarzuty bezprawnego ujawnienia informacji w mediach społecznościowych, przeznaczonych wyłącznie do użytku służbowego. Sąd dosłownie zgruzował akt oskarżenia i umorzył sprawę.

Prokuratorzy nie stracili swoich stanowisk, mimo oczywistej kompromitacji. Tak samo będzie z kwestią odtajnienia dokumentów dotyczących obrony na linii Wisły. Tu obóz władzy wysługuje się prokuraturą, by zemścić się na prof. Sławomirze Cenckiewicz za serial „Reset” i książkę „Zgoda” na temat układów rządu Donalda Tuska z Rosjanami.

Już po wszczęciu śledztwa prok. Marcin Maksjan na wstępie przyznał, że Mariusz Błaszczak jako szef MON miał prawo odtajnić wojskowe dokumenty. Ówczesny minister zrobił dokładnie to, co dziś czyni Władysław Kosiniak-Kamysz pod naporem krytyki za przekazanie rakiet do systemu Patriot dla Ukrainy. Mimo że akt oskarżenia trafił do sądu w sierpniu 2025 r., dotąd w kwestii odtajnienia planów obronnych sprzed 15 lat nie odbyła się żadna rozprawa, bo sprawa nie ma priorytetowego znaczenia dla wymiaru sprawiedliwości.

Takich przypadków jest naprawdę wiele. Umarza się bezprecedensowe wejście służb do domu red. Tomasza Sakiewicza i skucie jego asystentki. Nie można zapomnieć o byłych urzędnikach resortu sprawiedliwości i ks. Michale Olszewskim SCJ, trzymanych przez wiele miesięcy bezpodstawnie w aresztach wydobywczych. Te osoby wyszły na wolność głównie ze względu na presję prawniczych mediów, w tym Republiki.

Jednocześnie przejęta w nielegalny sposób prokuratura tuszuje afery z udziałem prominentnych polityków KO. Odwleka przesłuchanie platformerskiego młokosa Dawida Kacprzyka, który już dawno powinien mieć status podejrzanego w śledztwie wokół Warszawskiego Szpitala Południowego, a zajmuje się sygnalistą, dr. Emilem Jędrzejewskim.

Tak działa dziś państwo pod rządami Donalda Tuska. Maskuje siłę wobec swoich, działa z impetem, gdy ktoś stanie mu na drodze. I, co najgorsze, prokuratorzy, sędziowie i policjanci nie ponoszą za to jakiegokolwiek odpowiedzialności.



Harry S. Truman

(1884–1972) amerykański polityk, prezydent USA w latach 1945–1953, demokrat

\\ Komunizm pojawia się wszędzie tam, gdzie nędza, gdzie brak nadziei. Dlatego musimy utrzymywać nadzieję przy życiu. \\

PUBL...

13

KORESPONDENCJA Z CHICAGO \ Demonstracja wiary w wielkość Ameryki

Trump jak Reagan: „Komunizm jest wrogiem wolnych ludzi na całym świecie”

Dla radykalnej lewicy rocznica ogłoszenia Deklaracji Niepodległości USA stała się po raz kolejny powodem do ataku na republikę Stanów Zjednoczonych. W czasie gdy kraj obchodzi 250-lecie swojego powstania i uzyskania niepodległości, niedawne sondaże wskazywały na spadek poziomu patriotyzmu oraz rosnący pesymizm co do stanu amerykańskiej demokracji. Mniej Amerykanów postrzega demokrację jako kluczowy element tożsamości USA.



Marek Bober

Okazuje się, że od lat głoszone – przy ogromnym wsparciu mediów – slogany, iż Amerykanie nie mają powodów do dumy – bo kraj został zbudowany na krzywdzie innych, niewolnictwie, rasizmie i przemocy – tak naprawdę przeciętnych ludzi mało już obchodzą, jednakże robią spustoszenie w głowach młodszych pokoleń.

Ameryka mimo wszystko godnie uczciła rocznicę niepodległości, czego zwieńczeniem były przygotowane z rozmachem uroczystości w Waszyngtonie.

Co upamiętnia 4 lipca?

„Nawet gdy Ameryka świętuje swoje 250-lecie, istnieje wiele powodów, by zastanawiać się nad przyszłością tego kraju” – pisał Victor Joecks na portalu The Patriot Post (patriotpost.us). „Ameryka porzuciła swoje chrześcijańskie dziedzictwo. Finansowane przez państwo szkoły uczą dzieci nienawiści do USA i – dalej – do cywilizacji zachodniej. Od dziesięcioleci wskaźniki urodzeń utrzymują się na ogół poniżej poziomu zastępowalności pokoleń. Widać już owoce tych tendencji. Dariałiza Avila Chevalier, kandydatka demokratów do Kongresu z Nowego Jorku, założyła grupę dążącą do »całkowitego wyeliminowania cywilizacji zachodniej«. Na kampusach uniwersyteckich i ulicach Nowego Jorku rozbrzmiewały okrzyki: Śmierć Ameryce! Muzułmanie otwarcie snują plany przekształcenia Ameryki w kraj muzułmański” – czytamy.

Być może w ocenie konserwatywnego publicysty jest trochę przesady, ale trudno nie dostrzec negatywnych skutków politycznej i ideologicznej presji na społeczeństwo amerykańskiej lewicy.



Przemawiając w Keystone w Dakocie Południowej 3 lipca, na tle góry Rushmore, Trump ostro potępił komunizm i wezwał naród amerykański do patriotyzmu | fot. SMG/Zuma Press/Forum

Zgodnie z wynikami nowego sondażu niemal połowa Amerykanów nie wie, jakie wydarzenie było upamiętniane. Badanie przeprowadzone przez libertariański think tank Cato Institute wykazało, że jedynie 53 proc. respondentów potrafiło poprawnie wskazać przyjęcie Deklaracji Niepodległości jako wydarzenie historyczne, z którym wiąże się data 4 lipca. Z kolei 46 proc. ankietowanych przyznało, że nie wie, co upamiętnia ten dzień; w przypadku przedstawicieli pokolenia Z odsetek ten wyniósł aż 61 proc.

Ponadto 58 proc. wszystkich badanych nie znało głównego celu Konstytucji USA, a 57 proc. nie potrafiło wyjaśnić, dlaczego Stany Zjednoczone ogłosiły niepodległość od Wielkiej Brytanii. Choć większość uczestników sondażu (86 proc.) wyraziła wdzięczność za to, że są Amerykanami, to 60 proc. stwierdziło, iż ich zdaniem kraj odszedł od zasad, na których został zbudowany.

Co więcej, 56 proc. ankietowanych wyraziło obawę, że w ciągu najbliższych 50 lat Stany Zjednoczone mogą przestać być wolnym narodem. Osoby z tej grupy wskazywały na niepokój związany z korupcją, koncentracją i nadużywaniem władzy oraz nieznaną fundamentalnych zasad państwa.

Wśród najważniejszych gwarancji i praw wymienianych przez respondentów znalazły się: wolność słowa, prawo do głosowania, równa ochrona prawna, wolność wyznania oraz prawo do rzetelnego procesu sądowego. Słusznie jednak przypomniano, że Ameryka została zbudowana inaczej od innych państw, bowiem oparto się na wartościach i zasadach.

Były republikański spiker Izby Reprezentantów Newt Gingrich celnie zauważył, że Deklaracja Niepodległości wciąż budzi grozę wśród socjalistów i tyranów – zarówno w kraju, jak i za granicą. Podkreślił też, że obchody 250. rocznicy powstania państwa przypadają na czas, w którym na sile przybiera poważny ruch antyamerykański: „Nagle ludzie zamieszkujący krańce kontynentu postanowili rzucić wyzwanie całemu systemowi, który dotąd dominował w ich świecie. Królowie, carowie i cesarze otrzymali jasny sygnał: władza nie pochodzi od nich – jej źródłem jest Bóg”.

Komunista to nie patriota

Fundamentalne przemówienie wygłosił za to prezydent USA. Znakomicie się stało, że zagrożenie ze strony wroga wewnętrznego było osią wystąpienia Donalda Trumpa w przeddzień

rocznicy. Okazało się ono szybką reakcją na niedawne zwycięstwa w prawyborach odniesione przez polityków określających się jako demokratyczni socjaliści lub postępowcy. Prezydent i republikanie wskazują na tych skrajnie lewicowych kandydatów jako na prawdziwe oblicze Partii Demokratycznej i zagrożenie dla USA.

Przemawiając w Keystone w Dakocie Południowej, na tle góry Rushmore, Trump ostro potępił komunizm i oświadczył, że „wobec takich doktryn nie może być żadnej taryfy ulgowej”. – Obecnie obserwujemy odrodzenie komunistycznego zagrożenia w naszym kraju, w tym ze strony osób przybywających do nas z zewnątrz, które wyznają idee całkowicie sprzeczne z naszym stylem życia i naszym wielkim sukcesem – oświadczył.

– Komunizm jest wrogiem wolnych ludzi wszędzie – wszędzie na świecie; nigdy się nie sprawda, jest wrogiem konstytucji, a przede wszystkim jest wrogiem daty 4 lipca 1776 r.; jest prawdziwym wrogiem – ocenił Trump.

Życie, wolność i dążenie do szczęścia

Wystąpienie w Mount Rushmore było jednym z głównych punktów obchodów #Ame-

rica250, organizowanych przez administrację federalną. Trump wielokrotnie podkreślał, że rocznica ta stanowi okazję do krzewienia patriotyzmu i świętowania powstania państwa – motywów, które zajmują ważne miejsce w jego publicznych wypowiedziach od czasu powrotu do Białego Domu.

Trump argumentował, że ideologia komunistyczna jest zasadniczo sprzeczna z wartościami, na których oparto naród, nazywając ją „całkowitym przeciwieństwem życia, wolności i dążenia do szczęścia”. – To śmierć, tyrania i dążenie do zła – powiedział, dodając, że systemy komunistyczne „zabiły 100 mln ludzi w samym tylko minionym stuleciu”.

Prezydent Stanów Zjednoczonych przeciwstawił amerykańskie dziedzictwo ideologii marksistowskiej, oświadczaając: – Można być lojalnym wobec Karola Marksa albo wobec Ameryki. Można być komunistą albo patriotą. Nie można być jednym i drugim.

Swoje wystąpienie Trump zakończył zapewnieniem, że Stany Zjednoczone nadal będą stanowczo odrzucać ideologię komunistyczną. – Ameryka nigdy nie będzie krajem komunistycznym – ogłosił.

Amerykanie dostrzegają wyzwanie

I oby miał rację. Ameryka przez 250 lat przeszła wiele i dużo zbudowała. Dobrze, że prezydent i jego administracja wyczuwają największe dla USA zagrożenie w tej chwili, czyli marsz po władze i mózgi ludzi amerykańskiej radykalnej lewicy. W bodaj najbardziej podniosłym fragmencie wystąpienia Trump podkreślił wyjątkowość Ameryki.

– Amerykanie cenią doskonałość, podziwiają śmiałość i szanują ambicję – przypomniał. – Jesteśmy narodem marzycieli i ludzi wiary, wojowników i odkrywców, ludzi czynu i bojowników; w każdym ludzkim przedsięwzięciu Amerykanie dostrzegają wyzwanie, któremu trzeba sprostać.

I dodał: – Pokażcie nam górę, a ją zdobędziemy. Pokażcie nam ocean, a go przepłyniemy. Pokażcie nam problem, a go rozwiążemy. Pokażcie nam zadanie, które świat uznaje za niemożliwe do wykonania, a Amerykanie je zrealizują – docenił swój naród Trump.

Warto te słowa zapamiętać. Słowa wielkiego prezydenta z okazji wielkiej rocznicy wielkiego kraju.



WSPOMNIENIE \ 110 lat temu, 9 lipca, urodził się Stanisław Pagaczewski (1916–1984) – pisarz, poeta, reportażysta i Kawaler Orderu Uśmiechu. Największą popularność przyniosła mu trylogia o przygodach Baltazara Gąbki, która stała się klasyką polskiej literatury dziecięcej. Miłośnik gór, podróży i turystyki w swoich książkach przekazywał młodym czytelnikom radość odkrywania świata.

PAMIĘĆ \ 83. rocznica krwawej niedzieli – obchody w Chełmie

Tam, gdzie milkną słowa

Symboliczny kwiat lnu przypięty do ubrania, przejmujące świadectwa ocalałych, muzyczna zaduma i opowieść o świecie, którego już nie ma. W dniach 11–12 lipca w Chełmie, gdzie powstaje Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej, odbędą się obchody 83. rocznicy krwawej niedzieli. W programie znalazły się wydarzenia przypominające zarówno historię zbrodni dokonanej przez OUN-UPA, jak i losy konkretnych ludzi, rodzin oraz miejscowości, które zniknęły z map dawnych Kresów.

Anna Krajewska

11 lipca 1943 r. przeszedł do historii jako krwawa niedziela. Tego dnia nastąpiło apogeum ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich z OUN-UPA na polskiej ludności Wołynia. Zaatakowano dziesiątki miejscowości, często w czasie, gdy mieszkańcy uczestniczyli w niedzielnych nabożeństwach. Zbrodnie, które objęły później także inne obszary Kresów Południowo-Wschodnich II RP, pochłonęły życie blisko 130 tys. Polaków.

83 lata później pamięć o ofiarach tych wydarzeń przywołają obchody organizowane w Chełmie. W dniach 11–12 lipca odbędzie się tam wydarzenie „Pamiętamy – Wołyn 43”, przygotowane przez Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej oraz Centrum Prawdy i Pojednania im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Towarzyszy im akcja „Len”. Jej organizatorzy zachęcają, by 11 lipca przypiąć do ubrania symboliczny kwiat lnu – znak pamięci i hołdu dla ofiar.

Wybór tej rośliny nie jest przypadkowy. Len przed wojną był powszechnie uprawiany na Wołyniu, a jego delikatne niebieskie kwiaty pojawiają się właśnie w lipcu. Kwiat lnu ma przypominać o niewinnych ofiarach ludobójstwa, ale także o wytrwałości tych, którzy przez lata walczyli o zachowanie pamięci i przekazanie prawdy kolejnym pokoleniom.

Główne uroczystości 11 lipca rozpoczną się o godz. 10 IV Biegiem Patriotycznym Pamięci Ofiar Wołynia. Uczestnicy zmierzają się z dwoma dystansami – symboliczną trasą 1943 m wytyczoną na terenie muzeum oraz biegiem głównym na 5 km, którego część poprowadzi przez las Borek (obowiązują zapisy online na stronie internetowej dostartu.pl, do 10 lipca).

O godz. 17 w Bazylice Narodzenia Najświętszej Maryi Panny zostanie odprawiona msza święta w intencji pomordowanych. Następnie uczestnicy przejdą w Przemarszu Pamięci do Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej przy ul. Hrubieszowskiej 102. Tam odbędzie się oficjalna część uro-



czystości, zakończona koncertem „Tam, gdzie milkną słowa. Muzyczna zaduma w 83. rocznicę Krwawej Niedzieli na Wołyniu”. Wystąpi Orkiestra Symfonia Viva pod kierownictwem maestro Tomasza Radziwonowicza. Podczas chełmskiego koncertu zabrzmia m.in. kompozycja Tomasza Radziwonowicza „Funebre – Elegia Pamięci Ofiar Wołynia”, przygotowana specjalnie z myślą o tej rocznicy.

Podczas chełmskiego koncertu zabrzmia m.in. kompozycja Tomasza Radziwonowicza „Funebre – Elegia Pamięci Ofiar Wołynia”, przygotowana specjalnie z myślą o tej rocznicy.

Przy okazji obchodów będzie można zobaczyć wystawę „Wołyn 1943. Wołają z grobów, których nie ma”, przygotowaną przez Instytut Pamięci Narodowej. Ekspozycja pokazuje historię Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, życie wielonarodowej społeczności, okupacyjną rzeczywistość oraz wydarzenia prowadzące do tragedii 1943 r. Przedstawia przebieg ludobójstwa, a także historie Ukraińców, którzy mimo zagrożenia ratowali swoich polskich sąsiadów. Wystawa zawiera również spisy miejscowości, w których doszło do zbrodni.

Drugiego dnia obchodów, 12 lipca, o godz. 16 w Chełmskiej Bibliotece Publicznej im. Marii Pauliny Orsetti (ul. Partyzantów 40) odbędzie się promocja książki Janusza Horoszkiewicza „A imię nasze Wołyńskie Dzieci”. Autor, przedstawiciel drugiego pokolenia Kresowian, przez lata dokumentował wspomnienia świadków. Zebrał 341 wywiadów i ok. 2,5 tys. godzin nagrań relacji osób, które przeżyły zagładę polskich wsi.

12 lipca odbędą się również pokaz filmu „Golgota Wołynia”, poświęconego działalności Janusza Horoszkiewicza, a także uroczystości organizowane przez Stowarzyszenie Pamięć i Nadzieja przy Piecie Wołyńskiej na Skwerze im. 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK.

Główne uroczystości 83. rocznicy krwawej niedzieli na Wołyniu w Chełmie zostały objęte honorowym patronatem Prezydenta RP Karola Nawrockiego. Patronem medialnym wydarzenia jest Republika.

Rock łączy pokolenia

MUZYKA \ Za kilka dni rozpocznie się Jarocin Festiwal 2026 – impreza, która od dekad jest symbolem polskiego rocka. Tegoroczna edycja przypomni legendy sceny, ale pokaże także młodych artystów, którzy dopiero szukają własnej drogi. Jednym z najbardziej wyczekiwanych wydarzeń będzie powrót grupy Houk w składzie z czasów albumu „Generation X”.

Jarocin od lat jest czymś więcej niż tylko festiwalem muzycznym. To tutaj swoją publiczność zdobywały zespoły, które później na stałe zapisały się w historii polskiego rocka. I choć zmieniają się czasy, pokolenia słuchaczy i muzyczne mody, duch tego miejsca pozostaje ten sam. Hasło „Od pokoleń łączy nas rock” dobrze oddaje charakter imprezy,

która odbędzie się w dniach 16–19 lipca.

Szczególnym wydarzeniem będzie występ zespołu Houk, który specjalnie na Jarocin reaktywuje się w składzie znanym z czasów kultowego albumu „Generation X”. Płyta ukazała się w 1995 r. Takie utwory, jak: „Pieniądz”, „Żyję w tym mieście” czy „Woman”, przyniosły jej nominację do Fryderyka w kate-

gorii „rockowy album roku”. Teraz, przy okazji powrotu zespołu, „Generation X” doczekał się także wydania na winylu.

Po 30 latach zagramy w oryginalnym składzie, co jest nie lada gratką. Koncert Houk Generation X będzie dla mnie bardzo emocjonalnym wydarzeniem – znów z tym składem po wielu latach zagrać razem te utwory – za-



fot. mat. pras./d

powiada Dariusz „Maleo” Malejonek.

Dla Malejonek to kolejny rozdział bogatej muzycznej historii. Artysta znany jest nie tylko jako lider Houk i Maleo Reggae Rockers, lecz także ze współpracy z tak ważnymi formacjami, jak: Armia, Izrael czy 2Tm2,3. Sam Houk powstał pod koniec lat 80. i szybko stał się jednym z najważniejszych przedstawicieli polskiej sceny

alternatywnej. Zespół koncertował w kraju i za granicą, występował m.in. przed New Model Army, Bad Brains i Clawfinger, a jego twórczość była jednym z charakterystycznych głosów gitarowych lat 90.

Tegoroczny Jarocin będzie też okazją do świętowania jubileuszy – 40-lecie działalności obchodzą Sztywny Pal Azji i The Bill. Na scenie pojawiają się również m.in.: Dezenter, Acid Drinkers, Farben Lehre, Strachy na Lachy, Voo Voo, Bakshish, Closterkeller, Republika oraz Lech Janerka.

W programie festiwalu są konferencje, wystawy, jam session, stoiska, warsztaty malarzkie oraz giełda winylowa.

(AnKraj)



1410 BITWA POLITYCZNA

DZIŚ WARTO OBEJRZEĆ

14:10 | REPUBLIKA

PUBLICYSTYKA

„1410 BITWA POLITYCZNA” \ Dynamiczne starcie polityków i komentatorów, którzy mierzą się z najważniejszymi tematami dnia. Uczestnicy mają ograniczony czas na przedstawienie swoich argumentów, odpowiadają na pytania prowadzących, widzów oraz swoich rozmówców.



PROGRAM TV

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

CZWARTEK 9 LIPCA 2026

15

Programy autorów „Codzienniej” i „Gazety Polskiej” zostały wyróżnione na czerwono. Program telewizyjny nie zawiera zmian w ramówkach poszczególnych stacji dokonanych po zamknięciu numeru.

RANO

PO POŁUDNIU

WIECZOREM

TVP 1

08:00 Serwis Info
08:10 Pogoda Info
08:20 Janosik (8) - serial
09:15 Ranczo (77) - serial
10:10 Komisarz Alex (85) - serial
11:05 Ojciec Mateusz (196) - serial
12:00 Serwis Info
12:10 Agrobiznes
12:30 Agropogoda
12:40 To się opłaca
13:00 Sprawa dla reportera
14:00 Złoty chłopak (330) - serial
15:00 Serwis Info
15:10 Pogoda Info
15:25 Gra słów. Krzyżówka - teleturniej
16:00 Dziedzictwo (973) - serial
17:00 Teleexpress, pogoda
17:25 Jaka to melodia? - teleturniej
18:05 Reporterzy - mag.
18:25 Akacjowa 38 (908) - serial
19:30 Program informacyjny
19:55 Pytanie dnia
20:10 Sport, pogoda
20:30 Ojciec Mateusz (388) - serial
21:25 MŚ 2026 - studio
21:50 MŚ 2026 - mecz ćwierćfinałowy
00:30 Morderstwa w Cantal - film krym., Francja 2023
02:15 Korczak - film biograficzny, Niemcy/Wielka Brytania/Polska 1990

TVP 2

06:55 Barwy szczęścia (3350) - serial
07:30 Pytanie na śniadanie
11:30 Rodzinka.pl - serial
12:00 Rodzinka.pl - serial
12:35 Koło fortuny - teleturniej
13:15 Panna młoda (139) - serial
14:05 Va banque - telet.
14:35 Na sygnale (872) - serial
15:05 La Promesa - pałac tajemnic (429) - serial
16:00 Koło fortuny - telet.
16:35 Familiada - teleturniej
17:20 Panna młoda (140) - serial
18:15 Va banque - telet.
18:50 Jeden z dziesięciu - teleturniej
19:25 Barwy szczęścia (3350) - serial
20:05 Omnibus - szybcy i mądrzy - teleturniej
20:35 Omnibus - szybcy i mądrzy - dogrywka - teleturniej
20:55 Kocham Cię, Polsko! - pr. rozryw.
22:25 Daleko od szosy (5) - serial
23:50 PitBull 2 (7) - serial
00:45 Krytyczna godzina - film kryminalny, Wielka Brytania/USA 2019
02:30 Kruk 2. Czorny Woron nie śpi (3) - serial
03:30 Kruk 2. Czorny Woron nie śpi (4) - serial

POLSAT

06:00 Nowy dzień z Polsat News
08:30 Malanowski i partnerzy (325) - serial
09:00 Malanowski i partnerzy (326) - serial
09:30 Trudne sprawy (1255) - serial
10:30 Trudne sprawy (1256) - serial
11:35 Gliniarze (872) - serial
12:35 Gliniarze (873) - serial
13:35 Dlaczego ja? (1502) - serial
14:40 Dlaczego ja? (1503) - serial
15:50 Wydarzenia
16:15 Pogoda
16:25 Interwencja
16:40 Gliniarze (1069) - serial
17:40 Gliniarze (1070) - serial
18:50 Wydarzenia
19:15 Gość „Wydarzeń”
19:30 Sport, pogoda
20:00 Wpadka - komedia romantyczna, USA 2007, wyk. Seth Rogen, Katherine Heigl, Paul Rudd, Leslie Mann
22:50 Mój chłopak się żeni - komedia romantyczna, USA 1997, wyk. Julia Roberts, Cameron Diaz
01:00 Pitch Perfect 2 - komedia muzyczna, USA 2015, wyk. Anna Kendrick, Rebel Wilson

REPUBLIKA

05:50 Agro Info
05:55 Republika wstajemy!
06:10 Kto tu rządzi?
06:50 Andrzej Gajcy - Pierwsza rozmowa polityczna
07:05 Przyjaciele Republiki
08:00 Przyjaciele Republiki
08:30 Michał #Rachoń
10:01 Po 10:00
11:01 Po 11:00
12:01 Po 12:00
13:00 Trzynasta...
13:35 Republika dzień - serwis
14:10 1410 Bitwa polityczna
15:00 Republika dzień - serwis
15:20 Klub sportowy
15:25 Republika dzień
16:45 Klub sportowy
16:55 Express Republiki
17:10 Express Republiki+
17:35 Miłosz Kleczek zaprasza
18:50 Klub sportowy
18:58 Prognoza pogody
19:00 Dzisiaj - serwis informacyjny
20:20 Gość Dzisiaj
20:50 W punkt
22:15 Piachem w tryby
23:20 Codziennie *****burza
23:35 Republika wieczór
00:20 Republika Nocą
01:40 Express Republiki
02:00 Express Republiki+
02:15 Poland Daily

PULS

06:00 Policjanci z Miami (5) - serial
07:00 Policjanci z Miami (6) - serial
08:00 Kobra - oddział specjalny (9) - serial
09:00 Kobra - oddział specjalny (10) - serial
10:00 Maria z przedmieścia (53) - serial
11:00 Maria z przedmieścia (53) - serial
12:00 Nie igraj z aniołem (113) - serial
13:00 Wspaniałe stulecie (47) - serial
14:00 Kurierzy (32) - serial
15:00 Lombard. Życie pod zastaw (536) - serial
16:00 Lombard. Życie pod zastaw (537) - serial
17:00 Kurierzy (33) - serial
18:00 Lombard. Życie pod zastaw (970) - serial
19:00 Lombard. Życie pod zastaw (971) - serial
20:00 Kula w łeb - film kryminalny, Szwajcaria/USA/Indie 2012, wyk. Sylvester Stallone, Sung Kang, Sarah Shahi
21:55 Pitbull. Ostatni pies - film sensacyjny, Polska 2018
00:20 Wściekle psy - film sensacyjny, USA 1992
02:20 Dzielnica strachu (403) - serial
03:20 Lombard. Życie pod zastaw (966) - serial

TRWAM

08:00 Informacje dnia
08:15 Polski punkt widzenia
08:40 Dzielna niewiasta
09:00 Na zdrowie
09:20 Bóg z nami
10:00 Informacje dnia
10:15 Rozmowy niedokoń.
11:25 Myśląc Ojczyzna
11:35 Przyroda i ludzie
12:00 Anioł Pański
12:03 Informacje dnia
12:20 Katolicy a tożsamość Europy - wykłady
12:50 Mateczniki Polskości
13:00 Reportaż
13:30 Msza święta
14:30 Dom Paderewskiego w ojczyźnie
15:00 Po stronie prawdy
15:50 Ma się rozumieć
16:00 Informacje dnia
16:10 Z wędką nad wodę
16:35 Sól ziemi
17:05 Akademia pro-life
17:30 Odpowiedzialni za Kościół
18:00 Anioł Pański
18:05 Informacje dnia
18:15 Rozmowy niedokoń.
19:25 Rodzinny Ogród Zoologiczny
20:00 Informacje dnia
20:20 Różaniec
20:50 Śladami historii
21:00 Apel Jasnogórski
21:20 Informacje dnia
21:40 Polski punkt widzenia
22:00 Głos serca
22:45 Albertynki - dok.
23:05 Maria Okońska - dok.
00:00 Słowo życia

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



OGŁOSZENIE REDAKCYJNE





Prenumerata Elektroniczna za **1 zł***

NOWOŚĆ!

Gazeta Polska i Nowe Państwo
– teraz do odbioru przez Twój
Paczkomat® InPost

Dostawa co środę / Bez kolejki / Bez kompromisów

Zamów już teraz!
prenumerata.swsmedia.pl/inpost



ZESKANUJ

*Kupując roczną prenumeratę Gazety Polskiej lub Nowego Państwa, otrzymasz dostęp do wersji elektronicznej za jedyne 1 zł – na cały okres prenumeraty.



REPREZENTANT POLSKI W BENFICE

TRANSFERY \ Pomocnik piłkarskiej reprezentacji Polski Jakub Kamiński został piłkarzem słynnego wielkiego portugalskiego klubu Benfica Lizbona. W portugalskiej ekipie Polak będzie występował do 2031 r. Polak miał kosztować ok. 20 mln euro. Tyle zarobił niemiecki Köln, który niedawno wykupił Polaka po wypożyczeniu z VfL Wolfsburg.

MUNDIAL 2026 \ Argentyna i Szwajcaria uzupełniły ósemkę ćwierćfinalistów piłkarskich mistrzostw świata

Przepchnęli Messiego dalej

To był najbardziej kontrowersyjny mecz mistrzostw świata w Ameryce Północnej. Do 79. minuty Egipt prowadził 2:0 z Argentyną, ale przegrał 2:3. Wiele kontrowersji wzbudziło sędziowanie Francuza François Letexiera, który wyraźnie faworyzował mistrzów świata, nie uznając Egiptowi gola. Swoje zadanie arbiter spełnił. Leo Messi gra dalej i wszyscy kibice są zadowoleni. Poza tymi z Egiptu.

Artur Szczepanik

Błędy ekipy sędziowskiej, w szczególności głównego arbitra spotkania François Letexiera, pozbawiły awansu zespół z Afryki Północnej. W 58. minucie francuski arbiter anulował gola zdobytego przez Mostafę Zico, całkowicie prawidłowego.

Letexier dopatrywał się przy wsparciu VAR faulu 80 m od bramki. Zgodnie z zasadami użycia VAR sędzia główny nie powinien być wzywany do ponownego rozpatrzenia takich sytuacji, ponieważ te wchodzą w zakres oceny dokonywanej przez arbitra jedynie na boisku.

Z kolei w 92. minucie zespół sędziowski przyznał faul argentyńskiego piłkarza w polu karnym. Albicelestes wyprowadzili szybki kontratak zakończony golem Enza Fernándeza, który dobił afrykański zespół. – niesprawiedliwe, niesprawiedliwe.



Leo Messi i jego koledzy o półfinał zagrają ze Szwajcarami | fot. IMAGO/imago sport/Forum

To sędzia był przyczyną naszej porażki. Mecz w rzeczywistości zakończył się naszym zwycięstwem – ocenił Zico.

Selekcjoner Egiptu Hossam Hassan zarzucił Letexierowi niekompetencję. – Na rezultat wpłynęły czynniki wewnętrzne na boisku podczas me-

czu oraz zewnętrzne sprzed spotkania. Wyglądało na to, że Argentyna wywierała presję na arbitra, co spowodowało taki rozwój wypadków. Wyraziliśmy sędziemu nasze niezadowolenie. Po голу Enza Fernándeza jakoś analizy VAR nie było. Wszyscy wi-

dzieliśmy ciagnięcie za koszulkę, ale tych powtórek nikt nie obejrzał i nie anulował gola. Takie jest życie: niesprawiedliwe. Zasłużyliśmy na zwycięstwo, byliśmy lepszym zespołem. To, co się stało, było nie fair, niesprawiedliwe. Być może ktoś chciał utrzymać mi-

strzów świata w turnieju? Oni byli wspierani na wielu poziomach. W tym turnieju nie ma sprawiedliwości – zżymał się Hassan.

Argentyńcy nie mogli uwierzyć w swoje szczęście. Selekcjoner Lionel Scaloni nie był w stanie rozmawiać z dziennikarzami. – Nie mogę już. Przepraszam. To zbyt wiele. Co za grupa piłkarzy – zdołała wyduśić przez łyzy.

W podobnym stanie emocjonalnym był Leo Messi. W tym spotkaniu 39-latek zmarnował rzut karny, ale później wpisał się na listę strzelców i miał asystę. Wynik ustalili w doliczonym czasie drugiej połowy Enzo Fernández.

– Mamy fenomenalny zespół, który nigdy się nie poddaje. Musieliśmy wykorzystać przestrzeń, jaką rywal nam stworzył, i dokładnie to zrobiliśmy. Przyjechalśmy tu, by cieszyć się tymi mistrzostwami świata i reprezentować nasz kraj, i dokładnie to robimy – powiedział Fernández, zdobywca 3000. gola w historii mundialu.

W ostatnim, niezwykle nudnym meczu 1/8 finału Kolumbia zremisowała 0:0 ze Szwajcarią. Był to piąty mecz bez drużyny z Ameryki Południowej na tych mistrzostwach. Mimo to Kolumbijczyków już nie zobaczymy, bo przegrali z Helwetami w rzutach karnych 3:4. To właśnie Szwajcarzy będą rywalami Argentyńczyków w walce o półfinał.

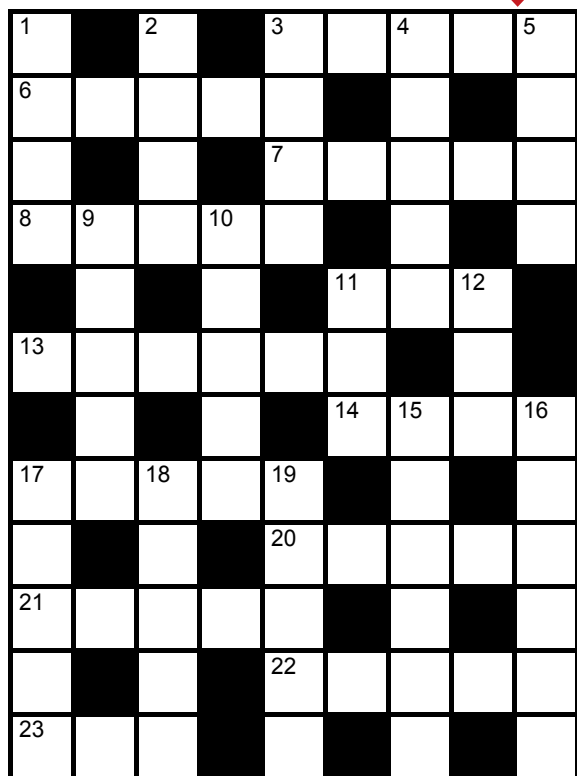
KRZYŻÓWKA

POZIOMO

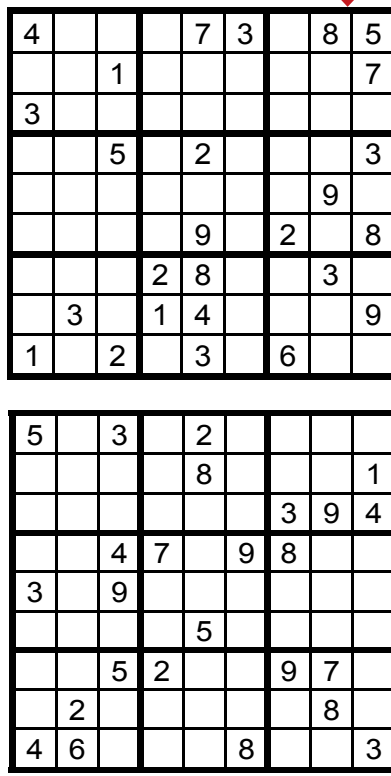
- 3) stado dzikich koni
- 6) domek dla krów
- 7) zaczyna się o świcie
- 8) daw. papieska korona
- 11) bóg wiatrów
- 13) Śląski lub Żywiecki
- 14) imię Bismarcka
- 17) wolna posada
- 20) z kodem na kopercie
- 21) poetycko o statku
- 22) łysieje na drodze
- 23) ze stolicą w Abu Zabi

PIONOWO

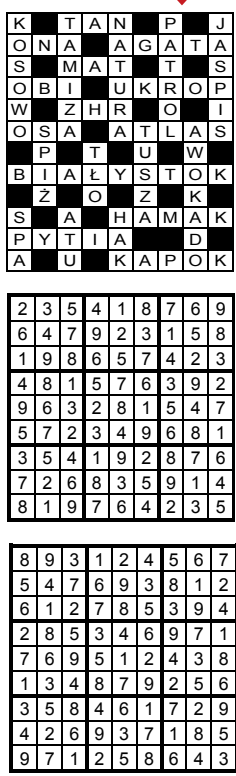
- 1) lotniczy lub morski
- 2) porcja, dawka
- 3) ciężar opakowania
- 4) gra z numerkami
- 5) bogini z Samotraki
- 9) Jarocka lub Kwiatkowska
- 10) pierścień na sztagu
- 11) dawna nazwa Tokio
- 12) rejs Boeingiem
- 15) odgłos kół na bruku
- 16) świta, asysta
- 17) rejestr, spis
- 18) przy wale studni
- 19) obóz cygański



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Piotr Lisiewicz
Sekretarz redakcji: Kamila Krupińska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.),
Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolifski (kier.),
Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Rączkiewicz,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,
kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 22 290 29 58
(wew. 1)
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregni Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PJW)
IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.